

B 4841

118

ZAMIAR DZIENNIKA WIARY

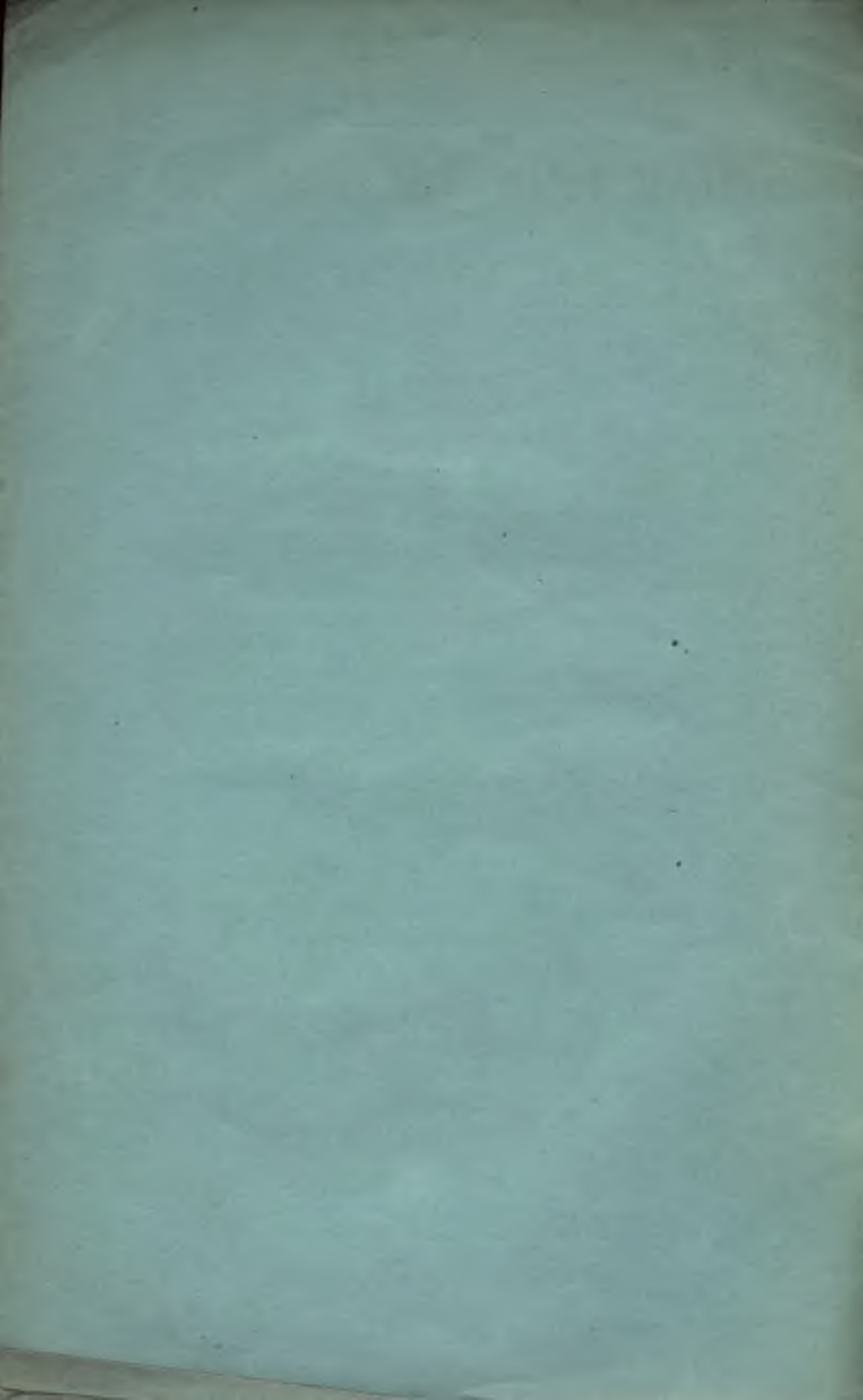
NAKREŚLIŁ

EDWARD POMIAN ŁUBIEŃSKI.

LIPSK:

F. A. BROCKHAUS.

1861.



ZAMIAR DZIENNIKA WIARY

NAKREŚLIŁ

EDWARD POMIAN ŁUBIEŃSKI.

Redakcya „Katolika“.

240
KATOLIK

Spółka wydawnicza z ogr. odp.

418

LIPSK:

F. A. BROCKHAUS.

1861.

S1d
PL3a2
R2d2

357380
1

Redakcja „Księżka”

B. K.

Wydawnictwo „Księżka”

118



SPIS PRZEDMIOTÓW.

	Strona
I. Nazwisko Dziennika wiary	5
II. Ważność wiary nieskończona	5
III. Ważność względna spraw ludzkich	6
IV. Przedmiot wiary	6
V. Kościół	7
VI. Władza duchowna i doczesna Papieża	8
VII. Rodzina i własność	10
VIII. Przeciw uciskowi chłopów	11
IX. Narodowość polska	13
X. Ojczyzny miłość, nie bałwochwalstwo	15
XI. Bogini rewolucya	16
XII. Bogini opinia	18
XIII. Władza narodowa	19
XIV. Unici, Ormianie, Sławianie	21
XV. Równość przechrztów	22
XVI. Ale nie Żydów	23
XVII. Język polski	25
XVIII. Ubiór narodowy	26
XIX. Narodowość w dziejach, wojsku i rządzie	26
XX. Przymierze katolickie z Francją	27
XXI. I z Austryą	28
XXII. Zakon wojskowy	32
XXIII. Kwas pruski	33
XXIV. Rossya	34
XXV. Prawda i miłość	38
XXVI. Środki dziennika	38

SPIS TREŚCI

1	Wstęp
2	1. Rozdział I. Ogólne pojęcia
3	2. Rozdział II. Historia
4	3. Rozdział III. Organizacja
5	4. Rozdział IV. Metody
6	5. Rozdział V. Wyniki
7	6. Rozdział VI. Podsumowanie
8	7. Rozdział VII. Bibliografia
9	8. Rozdział VIII. Załączniki
10	9. Rozdział IX. Składowe
11	10. Rozdział X. Wykaz
12	11. Rozdział XI. Wykaz
13	12. Rozdział XII. Wykaz
14	13. Rozdział XIII. Wykaz
15	14. Rozdział XIV. Wykaz
16	15. Rozdział XV. Wykaz
17	16. Rozdział XVI. Wykaz
18	17. Rozdział XVII. Wykaz
19	18. Rozdział XVIII. Wykaz
20	19. Rozdział XIX. Wykaz
21	20. Rozdział XX. Wykaz
22	21. Rozdział XXI. Wykaz
23	22. Rozdział XXII. Wykaz
24	23. Rozdział XXIII. Wykaz
25	24. Rozdział XXIV. Wykaz
26	25. Rozdział XXV. Wykaz
27	26. Rozdział XXVI. Wykaz
28	27. Rozdział XXVII. Wykaz
29	28. Rozdział XXVIII. Wykaz
30	29. Rozdział XXIX. Wykaz
31	30. Rozdział XXX. Wykaz
32	31. Rozdział XXXI. Wykaz
33	32. Rozdział XXXII. Wykaz
34	33. Rozdział XXXIII. Wykaz
35	34. Rozdział XXXIV. Wykaz
36	35. Rozdział XXXV. Wykaz
37	36. Rozdział XXXVI. Wykaz
38	37. Rozdział XXXVII. Wykaz
39	38. Rozdział XXXVIII. Wykaz
40	39. Rozdział XXXIX. Wykaz
41	40. Rozdział XL. Wykaz
42	41. Rozdział XLI. Wykaz
43	42. Rozdział XLII. Wykaz
44	43. Rozdział XLIII. Wykaz
45	44. Rozdział XLIV. Wykaz
46	45. Rozdział XLV. Wykaz
47	46. Rozdział XLVI. Wykaz
48	47. Rozdział XLVII. Wykaz
49	48. Rozdział XLVIII. Wykaz
50	49. Rozdział XLIX. Wykaz
51	50. Rozdział L. Wykaz
52	51. Rozdział LI. Wykaz
53	52. Rozdział LII. Wykaz
54	53. Rozdział LIII. Wykaz
55	54. Rozdział LIV. Wykaz
56	55. Rozdział LV. Wykaz
57	56. Rozdział LVI. Wykaz
58	57. Rozdział LVII. Wykaz
59	58. Rozdział LVIII. Wykaz
60	59. Rozdział LIX. Wykaz
61	60. Rozdział LX. Wykaz
62	61. Rozdział LXI. Wykaz
63	62. Rozdział LXII. Wykaz
64	63. Rozdział LXIII. Wykaz
65	64. Rozdział LXIV. Wykaz
66	65. Rozdział LXV. Wykaz
67	66. Rozdział LXVI. Wykaz
68	67. Rozdział LXVII. Wykaz
69	68. Rozdział LXVIII. Wykaz
70	69. Rozdział LXIX. Wykaz
71	70. Rozdział LXX. Wykaz
72	71. Rozdział LXXI. Wykaz
73	72. Rozdział LXXII. Wykaz
74	73. Rozdział LXXIII. Wykaz
75	74. Rozdział LXXIV. Wykaz
76	75. Rozdział LXXV. Wykaz
77	76. Rozdział LXXVI. Wykaz
78	77. Rozdział LXXVII. Wykaz
79	78. Rozdział LXXVIII. Wykaz
80	79. Rozdział LXXIX. Wykaz
81	80. Rozdział LXXX. Wykaz
82	81. Rozdział LXXXI. Wykaz
83	82. Rozdział LXXXII. Wykaz
84	83. Rozdział LXXXIII. Wykaz
85	84. Rozdział LXXXIV. Wykaz
86	85. Rozdział LXXXV. Wykaz
87	86. Rozdział LXXXVI. Wykaz
88	87. Rozdział LXXXVII. Wykaz
89	88. Rozdział LXXXVIII. Wykaz
90	89. Rozdział LXXXIX. Wykaz
91	90. Rozdział LXXXX. Wykaz
92	91. Rozdział LXXXXI. Wykaz
93	92. Rozdział LXXXXII. Wykaz
94	93. Rozdział LXXXXIII. Wykaz
95	94. Rozdział LXXXXIV. Wykaz
96	95. Rozdział LXXXXV. Wykaz
97	96. Rozdział LXXXXVI. Wykaz
98	97. Rozdział LXXXXVII. Wykaz
99	98. Rozdział LXXXXVIII. Wykaz
100	99. Rozdział LXXXXIX. Wykaz
101	100. Rozdział LXXXXX. Wykaz

I.

Dobrze aby rzecz każda własne nosiła nazwisko. Wyraz «dziennik» dawniejszy niżeli wynalazek gazet, znaczy wiadomości współczesne, często zapisywane, choćby nie ogłaszane codziennie. Za naszych czasów dzienniki, w których się dzieje obecne kreslą, stały się potrzebą i potęgą, jako wyraz mniemań a zarazem i sposób ich rozszerzania. W ogóle jednak ta broń dotąd w rękach błędu zostaje. Tem bardziej obowiązkiem jest ludzi znających prawdę, nietylko odbijać zgubne zamachy, lecz nawet użyć tej samejże broni do rozszerzania prawdy zbawiennej dla towarzystwa. Prawdą jest sam Bóg, a do Niego prowadzi nas wiara. Dużo mówią o czynie, wszelako chodzi tu zapewne o dobroczynność, nie o złoćństwo. Czyn zaś bez wiary nie ma kierunku, ani wartości zbawiennej; wiara znów bez dobrych uczynków jest martwą. Dla tego powstaje Dziennik Wiary, aby wiernych wciągnąć do czynu, który przez czas niejaki był głównie przywilejem niewiernych. Zaiste niedosyć wiary, potrzeba także nadziei, trzeba miłości. Ależ nadzieja ma swoją obawę, a więc jest cicha, gdy wiara powinna być głośno wyznawaną; bo kto się wstydzi Chrystusa Pana przed ludźmi tego się On zaprze przed Ojcem niebieskim. Każda też miłość ma swój wstyd. Dla tego pisarze tego dziennika, aczkolwiek ufni w Boga nadzieją wieczną i doczesną, a kochający Boga i bliźniego miłością serdeczną, wiarę biorą za godło swej pracy; a to nie wiarę oderwaną, ale rzeczywistą, świętą, apostołską, rzymsko-katolicką.

II.

Wiara Rzymska, powszechna co do czasu i miejsca, jest największą sprawą ludzkości, jedyną nieskończenie ważną; ona bowiem nie tylko nas uczy oddawać hołd Bogu, który nas na

to stworzył, i na to krwią własną od wiecznej zguby odkupił; ale oraz wskazuje jedyną drogę wiodącą każdego z nas, a więc wszystkich co ją wybiorą, do wiecznego szczęścia. Prócz tego wiara, dając nieomylnie prawidła obyczajów i siłę potrzebną do pełnienia cnoty, zapewnia pomyślność doczesną o ile ta jest możliwą. Wreszcie uczy nas unikać kar Bożych a zasługiwać na błogosławieństwo Nieba. Chrystus Pan naucza: « Krzążasz się o wiele rzeczy, a jedna tylko jest potrzebna... Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko z resztą przydane wam będzie. » Dziennik nie ma posłannictwa szerzenia wiary; ale służyć może w zastosowaniu jej prawdy do towarzystwa ludzkiego, z którego niewierni wygnąć ją chcieli. Słynny prawnik powiedział: prawo jest bezbożne. To jest istotnie błędnem dążeniem wieku, wygnąć Boga z rządu świata. Na to my odpowiadamy: Prawo powinno być chrześcijańskie. « Przyjdź królestwo Twoje! »

III.

Sprawy ludzkie ze względu wiary podzielić można na trzy rodzaje: te co popierają wiarę, te co są prawie obojętne i te co są jej przeciwne. Rzeczy dla wiary bardzo pożyteczne lub prosto z jej zasad płynące nabierają od niej ważności nieskończonej. Rzeczy obojętne mają same przez się wartość mierną, ludzką i ograniczoną. Tylko dobra wola pracującego nad niemi, wola stosowania się do praw Bożych, zasługuje na nieskończoną nagrodę. Wreszcie rzeczy wierze przeciwne, mają wartość nieskończenie ujemną, bo wtrącają miliony ludzi do piekła, a więc są największem niebezpieczeństwem dla kraju, a zwykle największą zbrodnią i zdradą przeciw Ojczyźnie.

IV.

Przedmiotem wiary naszej jest Bóg w Trójcy jedyny: Ojciec stwórca, Syn Odkupiciel i Duch Pocieszyciel. Chcąc okazać swą miłość na zewnątrz, i pomnożyć sobie czcicieli szczęśliwych z Bogochwalstwa, Bóg stworzył duchy anielskie, i duchy ciałem ludzkim obleczone. Ale że te stworzenia musiały być wolne, aby użyciem tej wolności na szczęście zasłużyć — tym aniołom co nie utrzymali Księstwa swego, musiała miłość zgotować karę zasłużoną, wieczną, jak było wiecznem dobro wzgardzone. Ludziom, co słabością ciała mogli tłumaczyć upadek, miłosierdzie

chciało dać sposób pojednania się z Bogiem. Aleć nie było pośrednika pomiędzy stworzeniem skończonem a stwórcą nieskończonem, tem bardziej kiedy stworzenie popełniło winę nieskończenie wielką, wielkością obrażonego. Dlatego Syn, czyli słowo Boże stało się Ciałem, i tak w jednej osobie człowieczeństwo połączyło się z Bóstwem. Jak piękne jest morze nieprzejrzone połączone z brzegiem ziemi, tak niezmiernie piękniejszy Bóg-Człowiek. Chcąc zadosyć uczynić za ludzkie nieposłuszeństwo, stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Piekło bronilo zdobyczy, podniecając obłudne samolubstwo Faryzeuszów. Używali oni różnych pozorów dla walczenia przeciwko Jezusowi: czy to religii, mówiąc że zakon przewraca i czyni się synem Bożym; czy to konserwatyzmu, skarżąc iż lud burzy; czy wierności Cesarzowi, grożąc iż kto się czyni królem jest nieprzyjacielem Cesarza; czy to patryotyzmu, mówiąc: przyjdą Rzymianie, wezmą nasz naród i miejsce. Bezbożność ich była zarazem zdradą ojczyzny; ściągnęła na żydów klęski niesłychane, ale nie przeszkodziła zwycięztwu krzyża. Szatan zawsze najgłupszy pomimo wielkiej przebiegłości, oszukał się na śmierci Chrystusa Pana, bo nie liczył na zmartwychwstanie, ani wiedział że krew przelana była właśnie okupem rodzaju ludzkiego z niewoli wiecznej. Wszelka władza dana jest Panu Jezusowi na ziemi i w niebie; władza najwyższego kapłana, i króla królów; włos nawet z głowy nam nie spadnie bez jego wiedzy. A jednak są ludzie, co w zaślepieniu myślą iż Bóg nie chce już rządzić światem!

V.

Aż do powtórnego przyjścia swego na sąd, Chrystus Pan został na świecie utajony w słowie prawdy i w Ciele, zasłoniętym postacią chleba i wina. Te oba skarby dusz, zadatki nieba, zostawił kościołowi. Kościół jest towarzystwem wszystkich wiernych, którego głową niewidomą jest sam Pan Jezus, a widomą Papież. Kościół, którego postacią jest dawny Syon i niebieska Jerozolima, okazuje nam się także w najświętszej figurze Maryi Panny. Jak ona, kościół jest córką, ulubionem stworzeniem Boga Ojca; jest matką Jezusa, bo rodzi go w sercach wiernych; jest oblubienicą Ducha Świętego. W kościele żadnej znazy nie ma, bo ludzka krewkość omyta jest krwią Chrystusa Pana. Jak Marya, kościół jest matką naszą, i zasługuje na największą po Bogu miłość i poświęcenie; tem więcej kiedy

jest prześladowany. Kto ma rozum, słucha kościoła, bo Chrystus Pan rzekł: kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi. Ktokolwiek ma prawe serce, kocha kościół niewymownie jako instytucję jedynie konieczną dla szczęścia ludzkości.

VI.

Cokolwiek Bóg buduje na ziemi, ma stałą podstawę, a nie opiera się na chmurach które lada wiatr może rozpedzić. Kościół zbudowany jest na skale Piotra: Ty jesteś Piotr czyli Opoka, rzecze Chrystus, a na tej Opoce zbuduję mój kościół i bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu. Piotr nieśmiertelny w następcach swoich ma więc podwójną najwyższą władzę: duchowną i doczesną. O duchownej władzy Papieża nikt dziś nie wątpi, ktokolwiek ma wiarę. Walka przeszła na pole władzy doczesnej, której zaprzeczają za granicą nieprzyjaciele duchownej mocy Papieztwa, w nadziei że tym podstępem potrafią duchowną władzę zniszczyć lub bezsilną uczynić, i wiarę wytepić. Nie tają się oni z tym zamiarem, i dla tego na zachodzie katolicy właśnie za doczesną władzą gorliwie obstają; lecz na wschodzie przytłumione cenzurą odszczepieńców dziennikarstwo zaćmiło to pytanie jasne jak słońce. Ale w naturze jest kościoła po prześladowaniu świecić tym większym blaskiem, w tych osobliwie prawdach które były zaprzeczone. Kiedy opadnie dym piekielny, który dziś przyćmił słońce sprawiedliwości, dziwić się będą że nie widzieli tego co tak jasno stoi przed oczyma; jak podróżny co w ciemnej nocy drogi znaleźć nie może, patrzy aż przy wschodzie słońca gmach Watykanu stoi tuż przed nim. Wtedy przejrzą iż Papież nie tylko ma prawo niezaprzeczone do władzy świeckiej, jako najprawowitszy z królów, ale jeszcze jest źródłem wszelkiej prawej władzy na ziemi, tak iż wszyscy cesarze i króle są niejako jego lennikami. Nie by papież centralizował władzę doczesną z duchowną nad światem; to jest niewola, której pragną wielcy despotci. Ale uznając niepodległość władzy królewskiej, przyznać musimy pierwszeństwo Majestatu króla-kapłana. Przecząc temu, Monarchowie zaszli na wygnanie lub na gilotynę. Możemy sądzić Aniołów, mówi święty Paweł, cóż dopiero rzeczy świeckie? Jeżeli zwykle Papież władzy najwyższej się nie dopominał, i przestawał na małym państwie, to dowodzi tylko stały w tej dynastyi brak ambicyi, pokorę i bezinteresowność. Wtenczas

tylko występował on jako zastępca króla królów, kiedy musiał poskromić zbyteczną tyranię panujących, aby wiary i obyczajów ludu chrześcijańskiego nie wystawić na upadek. Wtedy rzucał ekskomunikę i poddanym rozwiązywał węzeł posłuszeństwa, czego by nie mógł czynić, gdyby władza papiezska nie była wyższą od królewskiej docześnie. Jeżeli to pytanie nie-
dość jest wyświecone, może sławą będzie polskich pisarzy przy-
łożyć się do jego wyjaśnienia. Zwykle bronią władzy doczesnej jedynie ze względu użyteczności, która każdemu myślącemu jest widoczna. Władza doczesna w małym państwie kościelnym jest użyteczna, a nawet koniecznie potrzebna dla wolności głowy kościoła w rządzie duchownym. Gdyby Papież przestał być panującym, wnet stał by się poddanym, bo między temi dwoma stanami nie ma pośredniego dla ludzi żyjących w towarzystwie. Ależ żaden rząd nie mógł by cierpieć niezmiernej wyższości poddanego. Jakto? Poddanym być ma Namiestnik Boga na ziemi, strażnik wszelkiego prawa, obrońca wszelkiej wolności, nauczyciel wszelkiej prawdy, szafarz łask Bożych, sędzia cnót i niszczyiciel występku! Poddanym ten, któremu wszystkie ludy hołdują! Ależ każdy rząd, który by mógł zgodzić się na władzę nad Papieżem, dowodząc przez to samo swego szaleń-
stwa, wnet by zechciał taką wielkość poniżyć, użyć jej do ce-
lów doczesnych swojej ambicji, zmusić do zaparcia się prawdy, do zrzekania się praw najświętszych, potwierdzania przywłasz-
czeń, schlebiania namiętnościom. A że Papież tego czynić nie może, więc niebawem był by prześladowany, gorzej niżeli za czasów pogańskich, bo dzisiejsza policja nie zostawiła by nawet wolności katakomb. Właśnie książę ciemności uderzył z ca-
łą siłą podstęp, kłamstwa i gwałtu na hetmana walczącego kościoła. Stronnictwo, żądające Rzymu na stolicę jednych Włoch, czasem obiecuje wolność wiary, ale codziennie chytrem i krwawem prześladowaniem zaprzecza. Wiemy co znaczy wolność wiary, obiecywana przez Rządy niewierne i zostająca na ich łasce, przy zabieraniu krajów. Tak pojmowana sprawa Włoch jest sprawą pogaństwa, co znowu chce w Rzymie zapanować w oso-
bie wodza, pełnomocnika ludu i bożka. Już królika Pie-
monckiego witał poeta pozdrowieniem: Ave Caesar Imperator. Jedność nie każdemu narodowi potrzebna; jedność była we Włoszech wiarą i obyczajem przy różnaitości Rządów. Drogo, zupełną jedność kupować nieustanną wojną domową i utratą

zbawienia. Nie prawda by Włochy chciały jedności zupełnej, ta jedność jest prostym wynalazkiem spiskowych żeby zburzyć kościół. Włochy są ludem w najwyższym stopniu do miast rodzinnych przywiązany. Gdyby naprawdę chcieli się zjednoczyć, jedynym berłem było by Papieżkie. Tanio jest za brak jedności zewnętrznej, który nie wyłącza federacyi, kupić sobie stolicę wiary i oświaty, która daje Włochom duchowne pierwszeństwo nad światem. Świat katolicki nawzajem, słuchając głosu włoskiego Biskupa Rzymu, ma prawo wymagać aby ten biskup był panującym, a nie poddanym.

VII.

Ta sama burza, która grozi władzy Papieżkiej, zagraża razem rodzinie i własności, to jest podstawie ludzkiego towarzystwa, i w tem znaczeniu zowie się socjalizmem. Rodzina jest warunkiem obyczajów, oświaty i trwania społeczeństwa ludzkiego na ziemi; rodzina jest uzupełniona własnością, to jest wolnością pracy, zarobku, zachowania, i przekazania dziedzictwa. Bez własności nie ma niepodległości osobistej, ani bytu rodzin, z których składają się narody. Zatem ład towarzyski czyli społeczny, to jest rodzina i własność, jest najważniejszą sprawą ludzkości po wierze; daleko ważniejszą niżeli sprawy czysto narodowe i polityczne. Kto więc wnosi spory narodowe, przeskadzając rozwiązaniu postawionych pytań towarzyskich, nie tylko nie może się spodziewać pomyślnego skutku spraw narodowych, ale nawet naraża ojczyznę na wojny domowe i społeczne. Z błędu panteizmu, i nieosobistości Boga, wyrodził się błąd socjalizmu, to jest nieosobistości człowieka i rodziny. Po dobrach poświęconych Bogu w duchownych i ubogich, prywatna własność ulega też konfiskacie częściowej albo powszechnej. Ten sam bluźnierca który wyrzekł że Bóg jest złem, twierdzi iż własność jest złodziejstwem. Największym obrońcą własności jest Papież, kiedy obstając przy Państwie Kościoła, broni tem samem praw każdego. Ci nawet co zbudowali domy w oporze przeciw kościołowi, widzieli by je zwalone, gdyby zdrzął, albo mógł upaść. Jeżeli prawa kościoła będą zaprzeczone, domy też pójdą z dymem pożarów, a potop socjalizmu zatopi oświatę w potokach krwi. Choć dotąd nigdy własność nie była tak ogólnie zaprzeczona, były jednak czasy wojen wstrząsających podobnie podstawy bytu towarzyskiego, naprzykład napady Tur-

ków i Tatarów, przeciw którym Polska najdzielniej walczyła. Dziś w jakim będzie obozie? Mamy Ufnosć w Bogu że w obozie porządku towarzyskiego. To pewna że oddziaływanie towarzystwa przeciw socjalizmowi zwycięży z pomocą Bożą, i nie przebaczy ani stronnictwom, ani kastom, ani dynastyom, ani narodom całym, co by stanęły po stronie socjalizmu. Nieprzyjaciele towarzystwa wytepieni będą jak banda zbójców. Nikomu nie życzymy tego losu; ale z dwóch nieszczęść mniejsze wybierając lepiej nieprzyjaciółom Polski, niżeli sobie ten los zostawić. Piekielny socjalizm powstał ztąd, że zaprzeczony był socjalizm chrześcijański, którym są zakony. Potrzeba rzeczywista duszy niezaspokajona, zamieniła się na największą klęskę. W zakonach katolickich wygórowana miłość Boga i bliźniego sprawia zrzeczenie się własnej woli, własności i rodziny, ale dobrowolne, nie przymuszone. Takie ubóstwo nieoddzielne od posłuszeństwa i czystości jest stanem najświętszym podług słów Chrystusa Pana: jeżeli chcesz być doskonałym, sprzedaj wszystko co masz, rozdaj ubogim, będziesz miał skarb w Niebie i przyjdź za mną. Taka wspólność istniała dobrowolnie w pierwszych czasach kościoła; zapewne też istnieć będzie przy końcu świata, kiedy kościół przebywszy ostatnie i najcięższe próby, konać będzie z miłości Bożej, w objęciu Niebieskiego oblubieńca.

VIII.

Własność nie jest prawdą bezwzględną; ma swoje granice, a skoro je przekracza, przechodzi w ucisk bliźniego. Ziemia przywłaszczona od ludu zwyciężonego, albo na gminach, tem mniej stanowi bezwzględną własność. Nie chcemy w wątpliwość podawać prawa uświęconego długiem posiadaniem, ale musimy przyznać pewne prawo używalności wieśniakom, którzy tę ziemię długi czas krwawym uprawiali potem. Naprzykład, ziemia w Irlandyi zabrana była katolikom za czasów Kromwela. Dzierżawią oni małe zagony tej ziemi aby nie umrzeć z głodu, żyją kartoflami, mieszkają w jamach podziemnych i chodzą w łachmanach; a jeżeli czynszu nie zapłacą, najezdnik ich wypędza. Nie jest że to nadużyciem własności? Bogu dzięki że pracują u nas nad zniesieniem pańszczyzny, ale całą jej wartość na czynsz zamieniać było by niesłusznem; tem bardziej niesłusznem odbierać kawałek ziemi od wieków będący w posiadaniu włościan. Co zaś do prawa roszczonego

nad osobą chłopą, które dziś dopiero w Rossyi zniesione, to
 żadnym nawet pozorem usprawiedliwić się nie da. Kto przeczy
 prawa wolnego zarobku chłopu, tem samem przeczy prawa
 własności, więc zasługuje żeby jemu też dobra zabrali. Ucisk
 chłopów o zemstę woła do Nieba i staje się przyczyną wszyst-
 kich nieszczęść. Ztąd pochodzi marnotrawstwo źle nabytych
 pieniędzy, rozpusta, rozwody, pojenie włościan wódką i nara-
 żanie ich przez to na zgubne podszepty. Gdzie był większy
 ucisk pracowitych włościan, tam i panowie byli więcej uciskani,
 choć od tegoż samego rządu. Gdzie chłop był niewolnikiem
 pana, tam i pan był niewolnikiem czynowników. Gdzie chłop
 mógł uniknąć przemocy, tylko ustępując ze wsi która dlań jest
 Ojczyzną, tam i pan mógł znaleźć swobodę tylko na wygnaniu.
 Dla tego Towarzystwo Rolnicze największą krajowi wyrządziło
 przysługę zniesieniem pańszczyzny, postanowionem w zasadzie.
 Dziennik wiary pragnie stać się odgłosem tego rozbitego, lecz nie
 zniesionego Towarzystwa, nie tyle by popierać wzrost samego
 rolnictwa, aczkolwiek środki materyalne potrzebne są do celów
 moralnych, ile by utrzymywać zamiłowanie do szlachetnej pra-
 cy, a zwłaszcza popierać oczynszowanie i uwłaszczenie chło-
 pów. Dziennik nasz ma to samo powołanie w tej sprawie co
 duchowieństwo, to jest pojednanie braci ubogich z bogatymi.
 Ubogich wiara tylko broni od podszeptów socjalizmu, uczy
 cierpliwości, uszanowania własności cudzej, szczęścia ubogim
 na wieki zgotowanego. Bogatych wiara skłania do miłości
 bliźniego, bo bez niej nie ma zbawienia. W imię miłości bli-
 żniego i sprawiedliwości żądać będziemy aby chłopom dane było
 wszystko, co dać pozwoli sumienny obowiązek względem rodzin
 i wierzycieli. Chłopi zresztą także są dalszą rodziną, także
 wierzycielami, dużo im krzywd wynagrodzić należy. Stajemy
 po stronie chłopów, gdyż oni po większej części zostali wier-
 niejsi Bogu niżeli szlachta i mieszczenie. Co by szlachta dała
 ludowi więcej nad ścisły obowiązek, to się obróci na jedność,
 zgodę i korzyść Ojczyzny; a na tem szlachta więcej zawsze
 zarabia. Niechże będzie szlachetną dla Boga i Ojczyzny. Nie
 może czynić dla ludu więcej niżeli rząd pozwoli, dopuści; ale
 jeżeli uczyni tyle co rząd ten za złe wziąć nie może, że
 czynią co on uznał za słuszne. Gdyby czynili dla ludu
 mniej niżeli rząd obcy, panowie daliby broń przeciwko sobie.
 Oczynszowanie i uwłaszczenie odbyć się nie może inaczej, jak

przez zgodę pomiędzy szlachtą a ludem i rządem, a burzenie się przeciw rządowi w takiej chwili byłoby przynajmniej niewczesne. Czyńsz ma się rozumieć jest stopniem do uwłaszczenia, inaczej byłby klęską dla ludu i kością niezgody, gdyby nieoszczędnych, leniwych lub nieszczęśliwych wywłaszczać musieli. Papiery wynagrodzenia za czyńsz i odnowienie Towarzystwa Kredytowego dadzą panom kapitał na długi, parobków i najem. To ułatwi przejście; a przy pracy, umiejętności i oszczędności, pomoc Bozka nagrodzi panom dobrodziejstwa dla chłopów.

IX.

Liczniejsza rodzina, z rozległą ziemi własnością, jednością wiary, praw, obyczajów, i mowy spojona, stanowi naród. Narody istnieją od wieży Babel i rozdzielenia języków, ale co wtedy było karą, stało się nagrodą po zstąpieniu Ducha Świętego na apostołów w postaci ognistych języków. Wyraz narodowość, był pono pierwszy raz użyty po rozbiórce Polski, dla zapewnienia praw służących rozdzieleniu jej częściom. Narody mają prawa sobie właściwe, które kościół w dziejach uznawał, bo narody są dziećmi jego, członkami tego wielkiego ciała. Miłość więc kościoła nie jest przeciwną narodowości, bo kto kocha osobę nie może nienawidzić jej ręki; ale wróg ludzkości, który szuka jak lew kogo by pożarł, i z narodowości ukuł sobie broń przeciw kościołowi, podając ją jako prawdę bezwzględną. Widzieliśmy jednak że rodzina i własność, choć potrzebniejsze dla bytu ludzkości, mają swoje granice; tem bardziej narodowość. Były kraje szczęśliwe pomimo zupełnego zaprzeczenia ich narodowości, jak na przykład Alzacya. To najdziwniejsza że ci, którzy dziś narodowość jako najwyższą zasadę otrebują, należą do tajnych towarzystw, które swą powszechnością niszczą narodowości, a nie szanując praw żadnych, ani wiary, ani własności, tem mniej zachować mogą narodowość. Ta bowiem zależy głównie na uszanowaniu praw rodzinnych, które towarzystwa te niszczą, wszystko naciągając na swoje prawidło. Ojciec burzycieli dzisiejszych Wolter, podchlebca Katarzyny i Fryderyka niby wielkiego, był nieprzyjacielem narodowości polskiej, czego w listach jego jawne są dowody. Chętnie ci ludzie obrażają narodowość w układach dyplomatycznych, aby potem korzystać z niechęci ludu przeciwko obcym rządóm. Narodowość przechowuje się głównie w tradycjach duchowieństwa

i szlachty, które to stany oni chcą wytępić. Wiara owszem udziela poniekąd narodom swej trwałości, promienia swej żywotności. Każda narodowość jest dobrą z natury swej, jako Bożkie stworzenie, każda ma prawa właściwe i ograniczone. Ale są niektóre narodowości stojące w obronie wiary i te nabierają od niej wartości nieskończonej. Tak w starym testamencie narodowość żydowska była przygotowaniem i figurą kościoła. Gdy Żydzi odrzucili Chrystusa Pana, który im właśnie był przepowiedzian, znalazły się niektóre narody w nowym zakonie, mające podobneż znaczenie w obronie, zachowaniu, albo szerzeniu wiary. Do tych małej liczby należy Polska, urodzona ze chrztu świętego, postawiona wśród syzmatyków, heretyków; mahometanów, jak na świeczniku, by niewiernym świeciła. Są ludy opanowane przez szatana jak Turcy, których smutnym losem jest walczyć przeciw kościołowi. Są inne narody mające wielkie przymioty przyrodzone i ludzkie, tak iż choć Bogu niewierne, zachowują przez czas niejaki dosyć rozumu ziemskiego i cnót pogańskich, by na tym świecie być silnymi a szczęśliwymi. Kara ich odłożona jest do późniejszych pokoleń i do wieczności. My Polacy szczęśliwsi, nic nie możemy bez Boga; bez Niego nie mamy ani rozumu, ani odwagi, ani rady w domu, ani zwycięstwa na polu bitwy; bez Niego jesteśmy niedołężni jak dawni Żydzi. Jak oni byli niegdyś ludem Bożym, tak my jesteśmy teraz, mniej wyłącznie, ale ściślej, mając pośród nas nie arkę przymierza, lecz Pana Zastępów. Jak tylko Boga odstępujemy, zaraz nas karze łaskawie przez rozmaite klęski, aby nas od wiecznej zguby uchronić: czego dowodem są całe dzieje nasze i obecna niewola. Cóż łatwiej wytłómaczyć jak niewolę zewnętrzną, jeżeli wielka część rodaków jęczy w niewoli grzechu. Dusza grzeszna traci wolną i silną wolę, możność działania dobrze, staje się niewolnicą czarta i namiętności. Ztąd strach przed śmiercią która była by wieczną, ztąd posłuszeństwo sługom czarta, dla nieposłuszeństwa Bogu. Trudno aby niewolnicy składali lud wolny; mogą jedynie zmieniać panów. Jeżeli się nie płaszcą przed rządem jawnym, to chyba dla tego że się więcej boją tajnego. Nawrócenie do Boga zrywa pęta niewoli szatańskiej, zatem wraca wrodzona odwaga i bohaterskie cnoty przodków. Okoliczności zewnętrzne niby te same, ale już nikt nie boi się własnego cienia; prędzej czy później wraca dawna pomyślność. Tego przykłady widzimy w dziejach ludu Bożego. Narodowość

Polska o ile z kościołem złączona, jest podobnie święta; środki pojednania z Bogiem są teraz łatwiejsze i doskonalsze. Spowiedź maże winy nasze krwią Chrystusa Pana, odpusty uwalniają od kar doczesnych. Niestety, pomimo gorącej pobożności, co się dziś w narodzie objawia, niektórzy, zamiast jednoczenia świętej sprawy naszej z kościołem, szukają środków jak by ją pogorszyć, wiążąc ją z najgorszymi sprawami, a plamiąc się bałwochwalstwem.

X.

Ojczyzna, to jest kraj w którym naród nasz mieszka, jest dawnym wyrazem, jak narodowość jest nowym. Mówiąc że narodowość polska jako przedmurze wiary jest świętą, podobnie jak świętą jest władza doczesna Papieży, chwalimy przez to samo miłość ojczyzny, osobliwie naszej. Ojczyzna jest matką naszą doczesną, jak kościół duchowną, i do niej stosuje się przykazanie: czcij ojca i matkę twoją. Aleć ojczyzna jest stworzeniem, bo towarzystwem doczesnem stworzeń; pozbawiona jest nawet nieśmiertelności, bo wieczną ojczyzną naszą jest Niebo. Kochać więc należy ojczyznę jako stworzenie dla Boga, nie zaś więcej nad Boga. Kto kocha stworzenie zaś więcej nad stwórcę, nie kocha go prawdziwie, tylko się kocha w sobie; stworzeniu zaś szkodzi psując je, a pomódz mu nie może będąc w niełasce u Wszehmocnego. Jak Senat Rzymski zabijwszy Romulusa policzył go w poczet bożków, tak są ludzie co zgubiwszy ojczyznę poczytali ją za boginię; nie dla tego żeby ją doprawdy kochali, bo kto Boga nie kocha nadewszystko, nie ma prawdziwej miłości, ale dla tego że bałwochwalstwo ojczyzny dyspensuje od cnót chrześcijańskich w mniemaniu niektórych ludzi. Mniej też kochać należy ojczyznę niżeli kościół, jak też mniej ceni się część od całości, mniej towarzystwo doczesne, niżeli stowarzyszenie wieczne. Z tem wszystkiem kto tak w porządku kocha ojczyznę, kocha ją więcej niżeli bałwochwalcy, jak więcej kocha niewiastę mąż aniżeli nieczysty kochanek. Pogańska miłość ojczyzny zostawiła wprawdzie czyny pamiętne w dziejach, zwłaszcza przed rozkrzewieniem chrześcijaństwa; teraz cnót naturalnych Bóg skąpi, bo chce abyśmy nadprzyrodzonych nabywali. Jednak o ile silniejszą jest chrześcijańska miłość ojczyzny, przykładem tego jest święty Paweł, który dla nawrócenia rodaków zapragnął być przeklętym, a czuł to nie przez oboję-

tność dla Boga i wiecznej nagrody, której pragnął nieskończenie, i której zakosztował porwany do nieba. Ale nie mógł tej wiecznej nagrody stracić, bo właśnie służy się rodakom doczesnem a nie wiecznem cierpieniem. Służy się ziemskiej ojczyźnie, zababiając na niebieską.

XI.

Daleko gorszą boginią jest Rewolucya, czyli bunt; bo ta nie jest stworzeniem Bożem, ale sprawą szatańską. Pierwszym buntownikiem był czart z nieba strącony, dla tego że uniesiony pychą nie chciał czcić przyszłego człowieka, co miał być jedną osobą z Bogiem synem. Bunt powstał więc z zazdrości ku człowiekowi, z nienawiści przeciw niemu. Odtąd szatan chce ludzi wciągnąć do swego buntu, zaczynając od pierwszych rodziców, którym rzekł: będziecie jako bogowie wiedzący dobre i złe. Podobnemi słowami kusi nas teraz. Mężobójca od początku zazdrością natchnął Kaina, i ściągnął nań wieczne tułactwo. Wzgardą dla ojca przejął Chama i sprowadził na jego potomstwo wieczną niewolę, która grozi podobnie tym coby Ojcem świętym wzgardzili. Szemranie wzbudził w Izraelitach na puszczy, którzy tęsknili za niewolą Egipską, a nie chcieli słuchać męża co ich wyzwolił, aż Bóg szemrzących wytepił. Wieczny Rewolucjonista oburzył się na duchowe królestwo Chrystusa Pana, a nie mogąc go pokusą zwyciężyć, podburzył Żydów pozorem narodowości, i tym sposobem przyprowadził ich ojczyznę o upadek ostateczny, rzeź i rozproszenie przez osiemnaście wieków. Nigdy jednak Rewolucya nie miała tyle czcicieli co teraz. Powstało kapłaństwo wolnych mularzy i tym podobnych tajnych towarzystw, które nowicyuszów durzą kłamaną wolnością, równością i braterstwem, a wyższe stopnie wiążą przysięgą zniszczenia Chrześcijaństwa, wprowadzając natomiast cześć szatana. Dla tej bogini zapierają się Boga wszechmogącego, w miłości nieskończonego, a straszego w sprawiedliwości. Dla tej bogini własność i rodzina jest zniszczona. Dla niej wszystkie wyższości towarzyskie są strącane, jak makówki wyższe Tarkwiniusza, aby lud bez wodzów dostał się w niewolę czarta. Dla niej walą się skruszone trony i rzeczpospolite ludo-władne; dla niej ma być obalony Krzyż i Watykan. I my Polacy mamyż holdować tej bogini? Mamyż dla niej wypierać się Ojca świętego, a zatem i samego Chrystusa Pana, w nadziei że nam ona pomoże? Czyż ona jest

silniejszą niż Bóg wszechmogący? Czemuż chwiejemy się na obie nogi? Jeżeli Chrystus jest Bogiem, słuchajmy jego namieśnika; jeżeli zaś rewolucya jest boginią, czcimy jej służalców. Myślimy zawsze iż Szymon Czarnoksiężnik potrafi wskreszyć umarłą matkę naszą; on tylko poruszyć ją może konwulsyjnie lecz nie jest panem życia. Piotr owszem wskrzesza umarłych, a Pan jego i nasz Chrystus, wskrzesza Łazarza choćby już cuchnącego zgnilizną grobu. Od upadku Polski, wszystkie jej wysilenia ku wyzwoleniu miały zawsze początek w duchu rewolucyjnym. Wprawdzie od tej iskry cały las płonął jasno i świetnie. Tłum pocziwy, miłością ojczyzny uniesiony, szedł za popędem nadanym przez podejrzanych ludzi, zaczynając od niebaczonej młodzieży. Lud nadawał ruchowi kierunek swój dobry i lepszych wodzów, więc była sława niekiedy, lecz dobrego powodzenia być nie mogło. Ludowi Bożemu tylko te ruchy udać się mogą, które on na rozkaz Boży, w imię Boże, nie nadaremno ani obłudnie wzywane, rozpoczyna i prowadzi. Kościół nie potępia każdego ruchu, ani uświęca każdej władzy. Święty Tomasz z Akwinu pierwszy teolog kościoła, rozróżnia między prawym królem, a przywłaszczycielem. Pierwszy ma prawo władzy i do władzy. Drugi póki ma władzę, ma jej prawo, to jest należy mu być posłusznym w rzeczach cywilnych, ale nie ma prawa do władzy, i każdy kto ma siłę po temu, może go z tronu ztrącić, aby prawemu królowi władzę oddać. Tyran, który władzy na zgubę dusz ludzkich okrutnie używa, może być także z tronu strącony, choćby onego był prawym dziedzicem, jeżeli można z pewnością przewidzieć że z powstania więcej złego nie wyniknie. Te zdania dowodzą jak dalece kościół jest wolnomyślny. Jednak on potępia uroczyście rewolucyę, to jest bunt powszechny przeciwko wszelkim prawom Bożym i ludzkim. Nie może wymazać z Ewangelii tych słów: oddaj Bogu co jest Boskiego, a Cezarowi co jest cesarskiego. Towarzystwo ludzkie, tembardziej Chrześcijańskie, co tegoż jest wzorem, oparte jest na cnocie posłuszeństwa, której sam Bóg-Człowiek dał nam bohaterski przykład. Tę budowę chce zburzyć rewolucya, dumę i nieposłuszeństwo stawiając za kamień węgielny; ale że to jest niepodobieństwem, więc wypowiadając dobrowolne posłuszeństwo niebu, i porządkowi towarzyskiemu, wnet wpada w niewolnicze posłuszeństwo błędów i zbrodni. Bunt nazywa każdego panującego tyranem, choćby najłago-

dniejszego z ludzi, choćby powszechnem głosowaniem chłopów wybranego; aleć natomiast znajduje prawdziwą tyranję herbstów. Bunt wytopia szlachtę, ale natomiast wnet powstaje arystokracja spisku i zbrodni. Bunt chce zniszczyć wiarę i wyróżnić duchowieństwo, ale że człowiek potrzebuje wierzyć, wpada w zabobon, czarnoksiężstwo, magnetyzm i stoliki kręjące. Wyrocznie stołów, dowód uroczysty jak zły duch w naszym czasie ogarnął towarzystwo, mądre jak stołowe nogi; zapewne nie darmo przyszedł.

XII.

Wiecej niż rewolucya czcicieli ma bogini Opinia Publiczna, bo i rewolucyi dla tego tylko się kłaniają że ją opinia chwali; inaczej za powiewem tegoż wiatru, gotowi by przejść w ostateczność przeciwną. To najsmutniejsza dla sług opinii, że ta bywa zmienną: co dziś podoba się, to jutro potępione. Dziś na Kapitolu, jutro tak blisko na Tarpejskiej skale, albo przez gemonie schodzisz do Mamertyńskiego więzienia. Ztąd słudzy tak niestałej Pani, narażeni są na wielkie przykrości. Zmieniają zdanie jak ubiór, ale i to niedość prędko im się udaje, a czasem samę zmienność opinia im gani; tak, że nie wiedząc jak jej dogodzić, są męczennikami świata. Życie takich ludzi podobne jest do zawodu aktorów, i utarło się też od Augusta słynne wyrażenie: grać rolę. Nam się zdaje że przekonanie jest coś innego jak sztuka kuglarska. Podobać się publiczności, to główna zaleta baletniczki, ale uczciwy człowiek, nie poklaski parteru, lecz sumienie oświecone wiarą ma za prawidło życia. Kiedy opinia przypadkiem jest prawdziwą, wtedy tylko głos ludu jest głosem Bożym. Opinia świętych jest świętą; ale kiedy zupełnie zmija się z prawdą i enotą, czemuż jest? Jak giełda pełna fałszywych pieniędzy i papierów nie opartych na żadnej wartości, tak dziś opinia publiczna zapchana fałszywą monetą zdań przewrotnych przyjmowanych za prawdę, której złota ani dopatrzeć można. Każdy wyraz święty jest świętokradzko przekrecony. Cnota zowie się zbrodnią, a zbrodnia cnotą. Jakaż była opinia publiczna świata przed potopem? Jaka Sodomy przed spaleniem? Jaka pogan w czasach prześladowania chrześcian? Słuchajmy opinii chrześcian choć prześladowanej. Wszystkie bożki miały w Rzymie pogańskim ołtarze, ale prawdziwy Bóg nie był cierpiany. Jak publiczna kobieta przyjmuje wszelkich występnych, czy złodziejów, czy szpie-

gów, czy zbrodniarzy, tak opinia publiczna w czasach zaślepienia poddaje się wszelkim błędom i podłościom. I toż jest Bogini?

XIII.

Naprzeciw bałwanowi rewolucyi, któremu prawie wszyscy kłaniają się choć nieświadomi, w obec drugiego bożka Cezara co także wielu ma czcicieli, bo wielu naprzemiany płaszczy się przed groźniejszym posągiem, lub gdzie więcej znajduje zysku, dziennik wiary stawia myśl władzy chrześcijańskiej. Ta władza doczesna pochodzi też jako duchowna od Chrystusa Pana, ukrzyżowanego w koronie cierniowej. Od króla królów pochodzi moc wszelka, czy to zwycięzka, gdyż on jest Panem Zastępów, czyli powstała ze zgodnego wyboru, bo któż umysły skłania do jedności? Nawet zła władza jest dopustem Bożym, jak mówił Pan do Piłata: nie miał byś mocy gdyby ci nie była dana z góry. Tem bardziej dobry Rząd, jest wielkiem dobrodziejstwem Bożem. Bo na wzór dobrego Króla cały kraj się uświęca, a nawet niewierne kraje jak Saksonia, wiele pomyślności doznają pod berłem sprawiedliwego. Gdzie dobry rząd stanowi słuszne prawa, i dla ich wykonania na wzór Boży, wszystko silnie i łagodnie rozporządza, tam tylko kwitnąć może wolność. Inaczej huśtamy się tylko między swawolą a niewolą. Dobrym rządem kwitnie światło, cnota i pomyślność w kraju; gdyby pomimo tego najazdy obce groziły, łatwo je siłę zbrojnej odeprzeć. Taki raj ziemski bywał w naszych dziejach, ale Bóg zostawił nam wolność stracenia wolności. Liberum veto wypędzone z religii, osiadło w radzie sejmowej, i spowodowało rozbiór Polski. Odtąd myśl władzy, nadwreżona obcym zaborem i oplakaniami tegoż skutkami, gasła w umyśle Polaków coraz bardziej, tak iż do ideału jej podnieść się nie mogą. Nie zwyczajni jesteśmy do pojęć oderwanych; Bóg za wysoko, namiestnik jego za daleko. Zdawało by się że gardząc Państwem i bluźniąc majestatowi, jak drzewa wyrwane i martwe o których święty Juda Tadeusz wspomina, skazani jesteśmy na wieczną burzę ciemności. Przeciwnicy nasi którzy byli dla nas powodem zgorzienia, ciż sami osławili nas jako burzycieli, aby usprawiedliwić podział. Wtenczas ten zarzut był niesprawiedliwy, bo naród właśnie powstawał z nieładu, ukrócał szlachty swawolę, i zrzekając się pięknego przywileju obieralności, dziedziczne prawo władzy składał na głowę księżniczki Saskiej. Ale Targowica ujmując się za swawolą

szlachty, wpadła w niewolę Rossyi. Odtąd staraliśmy się ciągle usprawiedliwić potwarze obcych, dając się durzyć zbójom i szarlatanom, a jednocząc się ze wszystkimi sprawami złemi i straconemi, niepomni na świętość własnej sprawy naszej, tak iż imię Polaka stało się u ościennych jednoznaczne z rewolucjonistą. Ale tak zawsze nie będzie. Już w Towarzystwie Rolniczem Polacy dowiedli zamilowania do zgodnej a porządnej pracy. Ten przykład nie będzie stracony, a myśl władzy rośnie z czasem. Czas jest zrozumieć że władza choć wybieralna od Boga pochodzi, a nie od ludu. Panteizm, nie znający Boga osobistego, lecz myślący że stanowi jedno ze stworzeniem, może mniemać iż wola ludu jest najwyższym prawem. Lecz jakież to szaleństwo prawić że Bóg bez ludzi myśleć nie może, i przypisywać mu wszystkie błędy, głupstwa i zbrodnie ludzkie! Kiedy więc Bóg jest stwórcą, on i prawodawcą stworzeń wolnych, zarówno jak martwej przyrody. Kiedy Bóg jest jeden we trzech osobach, a druga osoba Trójcy przenajświętszej stała się człowiekiem, w jednego człowieka nie we wszystkich się wcieliła; więc ten człowiek jest królem naszym. Ewangelia jest prawem, od którego inne pochodzą jak promienie od słońca, kościół jest Rządem i Sądem który inne uświęca. Jaki więc rząd powstał z działania Boga w dziejach, taki jest prawy, osobiście gdy łączy prawo z długiem posiadaniem. Forma historyczna każdemu krajowi, każdej narodowości właściwa, jest dla tego kraju najlepsza. Jednak najdoskonalszym jest rząd monarchiczny, bo podobniejszy do Rządu Bożego nad światem, kiedy słabość człowieka który z Bożej łaski panuje, wsparta jest radą sejmu. Właściwie rząd samowładny, równie jak czyste gminowładztwo, są to kształty pogańskie. Jedynowładztwo Chrześcijańskie umiarkowane jest zawsze możnowładztwem światła i cnoty. Lecz jak to możnowładztwo uznać i ocenić? Tam gdzie przywilej dziejowy nadaje szlachcie prawa i obowiązki, godne są uszanowania, równie jak samo królestwo. Gdzie nie ma dziedzicznego senatu, nie da się on wymyślić, i są lepsze środki do znalezienia zasługi. Izba wyższa jest zasługą ocenioną przez króla, izba niższa zasługą ocenioną przez lud; pierwsza przedstawia doświadczenie starości, jeżeli nie tradycje rodzin; więc kiedy nie dziedziczna musi być dożywotnia. Druga jest młodością i zmiennem ludu mniemaniem, więc musi być obieralna czasowo. Polskiego senatu piękną właściwością i

słuszną ozdobą było, że wszyscy biskupi w nim zasiadali. Izba poselska była wybierana przez szlachtę, choćby ubogą. Ten przywilej szlachty już by dziś nie był możebnym: polski chłop w naszych wyobrażeniach ma równe prawo do głosowania. Wiele krajów mają wysokość podatku czyli majątku za warunek obieralności. Ta zasada nie jest chrześcijańska; podług niej szlachcic ubogi, Jezus Chrystus, był by wyjęty od głosowania. Wiara ubóstwo stawia wyżej bogactwa na skali cnoty, a zatem i praw obywatelskich. Głosowanie powszechne Chrześcian, jest zatem w duchu wiary naszej, wyłączając tych, co stracili prawa obywatelskie dla występku. Chrzest daje obywatelstwo w Rzeczpospolitej Chrześcijańskiej, krew Chrystusowa szlachectwo. W takim znaczeniu należymy do Demokracji Chrześcijańskiej. Ale nie bierzemy nazwy demokratów, ci bowiem uważają gminowładztwo za prawdę bezwzględną, to jest lud za bożka, którego jednak sami oszukują i gnębią; pozorem demokracji pokrywając swoją chciwość władzy i pieniędzy — i swoje mężobójstwa.

XIV.

1. Do równych praw z polskim ludem przypuszczamy część onegoż: Ruś-Unicką. Serdecznie ich uznajemy za braci rodzonych, a co być mogło uchybionego im niegdyś, to pragniemy nagrodzić, upominając się o ich prawa, i rzeczywiste tychże zostosowanie. Pamiętać będziemy zawsze iż obrządek unicki uświetnił się przez opór stawiony prześladowaniu Odszczepieńców aż do przelewu krwi męczeńskiej. Zatrzymajmy ślad żalu w sercach Rusinów przez miłość braterską, i oznaki uszanowania. Uważajmy Biskupów Unickich równie jak łacińskich za Ojców narodu; a gdy ta nazwa ojców służy także zakonnikom, niech Bazylianie dzielą z łacińskimi mnichami synowskie nasze przywiązanie.

2. Mniej liczni ale równie godni szacunku i współczucia są Ormianie w Polsce. Długim pobytem na ziemi polskiej, nabyli oni równo-uprawnienia obywatelskiego. Nie życzymy aby się pozbywali właściwego sobie obrządku. Ta różnaitość w jedności ozdobą jest Kościoła i Polski, a może dać kiedyś Polsce wpływ na Wschód, gdzie Ormianie-katolicy łączą przewagę rozumu, majątku, i prawości. Polacy mogą im kiedyś dopomóc

do wyzwolenia ich pięknej i górzystej ojczyzny, kolebki rodzaju ludzkiego.

3. Ta sama pomoc należy się od nas Sławianom zachodnim i południowym. Badania dziejowe dowodzą że Lech przybył z południa; wiara przez Czechy do nas przysła. Jesteśmy synami Sławian południowych a teraz ich kochać winniśmy jak młodszych braci. Oni długo jęczeli pod jarzmem Turków; jeszcze dziś nie powstałi, a już im grozi chytróść Włochów, którzy za niewolników ich niegdyś uważali, a dziś chcą znowu ich ujarzmić. Węgry i Niemcy grożą ich narodowości; szyma rossyjska największym jest dla nich niebezpieczeństwem. Pomagać możemy im siłą moralną, być pośrednikami względem naszych przyjaciół, przestrzegać od sił nieprzyjaciół. Biada nam, gdybyśmy te ludy dziewicze zgorszyli, lepiej by nam z kamieniem na szyi wrzuconym być do wody. Ale sława Bogu i błogosławieństwo dla nas, jeżeli dla nich będziemy zbudowaniem, jak już byliśmy pomagając do nawrócenia Bułgarów.

XV.

Ważną a źle zrozumianą jest w Polsce kwestya Żydów, i w tej wielu błądzi w ostatecznościach sprzecznych pomiędzy sobą. Jedni bowiem wstręt do plemienia żydowskiego rozciągają do przechrztów, zapominając że woda chrztu świętego zmazuje karę ciążącą na Izraelu za bogobójstwo. Przechrzta, skoro nie godzi się wątpić o szczerości w jego nawróceniu, odzyskuje szlachetność dawnego rodu, który wydał Patryarchów, Proroków Apostołów, Matkę Boską Królowę Polską, i samego Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z wodą chrztu, liczą się wieki spędzone na polskiej ziemi, na prawo obywatelstwa. Przechrzta więc nie jest obcym, ale należy do szlachty polskiej. Niektóre wyrazy pisma świętego dają nadzieję że nawrócenia będą liczne. Tak polski naród będzie wzbogacony mnóstwem rodaków, którzy przez wrodzone zdatności zjedną nam wielką sławę. Zaeni synowie patryarchów, będą się łączyć z synami rycerzy krzyżowych dla odzyskania ziemi świętej, która wtedy przestanie być przekłętą pustynią. Tak Polska, która zawsze walczyła dla krzyża, może mieć świetną kartę w wojnach krzyżowych.

XVI.

Zupełnie inne od przechrztów, jest położenie Żydów, narodu ściganego karą Bożą za to, że nie uznali Messyasza im obiecanego, lecz skazali go na śmierć. Przesadzając słuszny wstręt chrześcian, Polacy dotąd obchodzili się z Żydami z największą wzdargą. Chyba kiedy bieda dokuczyła, grzeczniej się mówiło do Żyda, prosząc o pieniądze na lichwą pożyczane. Dziś nagle zawiął wiatr burzliwy z Zachodu tak, iż ci sami co Żydami gardzili, zamienili się na gorliwych Żydo-lubów; chodzą do Synagogi, na pogrzeby Chceściańskie proszą Rabinów, i dużo mówią o równo-uprawnieniu Żydów. Widać w tem podwójny upadek nasz: religijny i polityczny. Religijny, w obojętności zaczerpniętej z łóż wolno-mularskich; i nie dziwnego że ci co Chrystusa Pana prześladowają w Jego namiestniku, a przynajmniej z prześladowcami jego trzymają, przekładając nadeń wolność meżobójcy Barabasza, bratają się z wiecznem tułactwem żydowskiem. Za tem też idzie zupełne zaślepienie polityczne. Jak młody rozpustnik, co nie wyszedł jeszcze z opieki, sprzedaje Żydowi za marny grosz majątek jeszcze nie odziedziczony, tak my za talerz soczewicy chcemy sprzedać starszeństwo; jak syn marnotrawny za żołędzie świniom dawane, oddajemy wolność. Jakaż bowiem korzyść żydo-lubstwa? Trochę pieniędzy dla płacenia rozruchów bezskutecznych, trochę wrzasku w żydowskich gazetach, i prawie nic więcej. A za to cóż dajemy? Równouprawnienie. Zastanówmy się nad znaczeniem tego wyrazu. Póki nikt praw nie ma, póty nie ma to żadnego skutku; aleć spodziewacie się praw większych. Jeżeli w przyszłości chcecie mieć także mało praw, to co innego; ale jeżeli chcecie mieć pełność praw obywatelskich, to pamiętajcie, że w izbie obieralnej przewagę ma stan miejski, który w Polsce z Żydów się składa głównie i że przewaga ta w Polsce była by tem silniejszą przy marnotrawstwie szlachty i pijaństwie chłopów. Że ta równość może być w innych krajach, to nie dowodzi możności jej u nas. Francya nie jest wzorem trwałości praw konstytucyjnych — Anglia niedawno Żydów puściła do sejmu. Zresztą w obu tych krajach Żydów jest stosunkowo niewiele, a pracowitość Chrześcian nie zostawia im przewagi. Tak u nas nie szkodzi że Tatarzy mają szlachectwo, bo ich jest nie wiele. Dyssydenci byli główną przyczyną upadku Polski, wrzeszcząc o pomoc u obcych dworów, kiedy ich nikt nie prze-

śladował, ale i ci są w mniejszości, a wreszcie ochrzczeni, niektóre choć prawdy wiary naszej wyznają. Wpływ Żydów, party jeszcze wpływem lutrów po miastach, którzy ostatki wiary dziś tracą, byłby niezmierny; izba poselska przestała by być chrześcijańską, a zatem była by niezdolną do prawodawstwa w duchu chrześcijańskim. W tym razie sposobem zmniejszenia złego byłoby sejm podzielić na stany: duchowny, rycerski, miejski i chłopski, jak to jest w Szwecyi; ale te groble nie każdemu miłe, ani dostateczne, ani narodowe. Więc Żydzi nie mogą być równouprawnieni politycznie, bo jeżeli trucizna, homeopatycznie innym krajom udzielana służyć im może, to nas wielka ilość trucizny pewno by zabiła. Wpływ Żydów na chrześcian jest trucizną; oni szerzą pijaństwo choć sami nie piją. Nie powinni też dóbr kupować, ani mieć sług chrześcijańskich u siebie; kościół wyraźnie i pod klątwą zabrania chrześcianom przyjmować służbę u Żydów. Gdyby rzeczy tak szły dalej, Żydzi stali by się panami Polski. Służenie im do tego celu, jest zdradą przeciw krajowi, daleko większą niż Targowica. Wielu też mniemanych żydo-lubów chcieli by tylko Żydów oszukać, ale to nie łatwo; umieją oni lichwę liczyć. A gdy niepodobieństwem trwać na tej samej stopie, szybkim zwrotem opinii, wielcy ich przyjaciele wrócą z odmienną modą do większej wzdargi i nienawiści niż dawniej, co także nie jest rzeczą chwalebłą ani bezpieczną.

Zdanie nasze zupełnie jest odmienne. Nigdy nie przyznawaliśmy Żydom praw politycznych, ale nigdy nie przeczyliśmy czysto cywilnych, cudzoziemcom właściwych. Zachowujemy dla nich grzeczność i miłość bliźniego i zostawiamy im wolność zarobku i handlu. Prawa polityczne nie dla każdego są korzyścią, tylko dla tych co ich umieją po chrześcijańsku używać. Miliony ludzi wynosi się za granicę, bo lepiej być cudzoziemcem w kraju dobrze rządzonym, niżeli mieć udział w złym prawodawstwie. Lepiej być gościem niżeli złym gospodarzem. Los gościa i cudzoziemca nie jest opłakany w kraju gościnnym. Cudzoziemiec nie daje rekrutów, a jednak ma wolny zarobek. Nie dzieje bowiem wcale chęci tych rodaków co by Żydów chcieli pozbawić zarobku. Rozumię że zakładają się domy zleceń dla sprzedaży płodów rolniczych; ale są ludzie prócz tego co by chcieli odebrać Żydom wszelki handel; zapominając że każdy przemysł potrzebuje znacznego kapitału i pracy, a

gdzie te nie starczą na rolę przy zniesieniu pańszczyzny, naczóż mnożyć przedsięwzięcia? Trzeba żyć i dać żyć. Miłość bliźniego każe nam nieść wsparcie ubogim każdego wyznania, tem bardziej trzeba zostawiać ludziom zarobek godziwy żeby nie wpadali w ubóstwo.

XVII.

Ci sami co myślą że Żydów przerobią na Polaków, skoro im dadzą czamarki a drukować będą książki dla Polek wyznania mojżeszowego, na zewnętrznych oznakach narodowość polską zakładając, chcą też rodaków przymuszać do języka i stroju polskiego; zakazują pod groźbą mówić po francuzku. W czasach kiedy Polska kwitnęła mówiliśmy po łacinie, bo to był wtedy język oświaty, a polski język zaczął na tem cierpieć dopiero wtenczas kiedy zapominaliśmy już mówić po łacinie, gdyż pierwój owszem na nim się kształcił, nie każąc bynajmniej przez to swej piękności. Być może iż łacina będzie znów językiem powszechnym oświaty, skoro pozostała mową wiary i kościoła; lecz teraz język francuzki jest językiem nauki, dyplomacyi, i stosunków między-narodowych w całej Europie; więc nie ma grzechu znać tę mowę, a trudno ją znać, nie mówiąc nic pomiędzy sobą choćby dla wprawy, gdyż nie zawsze zdarzy się z cudzoziemcami obcować. Gdyby język rossyjski, albo niemiecki stał się u nas powszechnym to było by niebezpieczne dla narodowości; ale że się mówi po francuzku, a przez to łatwiej czyta i pisze, to sprawia tylko że nie jesteśmy obcemi ruchowi oświaty zagranicznej, i możemy sprawy polskiej bronić w obec opinii całego świata. To nie przeszkadza nam mówić po polsku, owszem, dozwala nam obcym plonem wzbogacać myśli nasze, a z większą nauką powiększa się i piękność kształtów naszej mowy ojczystej. Pierwszą pieśń naszą: Boga-rodzico, dziewico, ułożył Czech jadący z Rzymu. Przekład: Kto się w opiekę poda Panu swemu, zostawił nam Jan Kochanowski, na włoskiej poezyi zaprawiony. Kto wraca z Kalifornii ze złotem, łatwo na niem wybije piętno narodowe. Czy w kraju, czy za granicą natchniony pisarz, powiększyć może skarby naszej literatury, przelewając myśli swoje w mowę polską najlogiczniejszą, najbogatszą, najpiękniejszą ze znanych nam na ziemi. Nie brakuje też piszących co mogą język polski utrzymać, owszem wsławić i rozszerzyć nawet za granicą. Ale mniej stosunkowo czytelników, mało kupujących książki, przedpłat na

dobrze dzienniki. To środki silniejsze do szerzenia polszczyzny, niżeli przymus i obelgi ulicznych swawolników.

XVIII.

Jaśnie wielmożne Chłopcy raczyły także przykazać, że trzeba nosić ubiór narodowy, aby być dobrym Polakiem. Byt' po siemu. Nie przeczymy kompetencji tej władzy co do stroju, bo to było zawsze przywilejem młodzików, czynimy jednak pewne zastrzeżenia. Nie należało by wymagać stroju polskiego drogą przymusu, ale przykładu. Kto nie nosi czapki rogatej nie powinien by się dla tego zwać nierogacizną, i kto szarawarków nie wkłada w buty, nie powinien by uchodzić za złego patriotę. Jeden z najzasłużeńszych obywateli w Polsce, kijem był uderzony w kapelusz za to że nie nosił czapki, wprowadzie umiał się łaską obronić. Za konfederatki żołnierze rosyjscy z równą logiką sadzają do kozy, tak iż niewinny przechodzień, z równą logiką sadzają do kozy, tak iż niewinny przechodzień, jest między młotem a kowadłem. Lepiej by także nosić ubiór poważny, acz przyznaję że obecny jest już postępek nad spencerkiem hułańskim; jednak jasna kamizelka, i pas z węzłem na przodzie, a z tyłu na sprzączkę spinany, nie stanowi jeszcze polskiego stroju. Poważniejszy strój polski, jak naprzykład posłowie nosili na Sejmie lwowskim, zaiste lepszą jest narodowości oznaką, niż kokardy naśladowane od obcych, albo żałoba zbyt długo noszona. Nie trzeba żartować z żałobą; kiedy jest noszona bez potrzeby, wywołuje nieszczęścia. Z polskim strojem powróciły by może podgolone czupryny ojców naszych, które jak niesie podanie na wzór mnichów Kazimierz Sprawiedliwy nosić obiecał, a razem płacić Świętopietrze. Teraz by się zdało świętopietrze Papieżowi, pozbawionemu większej części dziedzictwa kościelnego; pókiśmy płacili tę świętą daninę póty byliśmy panami; przestawszy składać ofiarę namiestnikowi Bożemu, zesłiliśmy na niewolników.

XIX.

Widzieliśmy czem nie jest narodowość polska: że nie jest Filozofią Panteizmu w kusym niemieckim stroju, ani wspólnością socjalizmu, ani powszechną rewolucją wolnych mularzy, ani bałwochwalstwem ojczyzny, ani żydowstwem nauczonem po polsku i przebranem w czamarki. Narodowość polska zależy najprzód na wierze przodków naszych i nawróceniu się do Boga; powtóre, na poznaniu dokładnem dziejów naszych, to jest nie

tylko wypadków, ale praw, obyczajów i całego ducha przeszłości naszej, aby poprawiając się ze złego, święcie zachować wszystko co było dobre. Próżno rościmy prawa do narodowości, póki sami praw narodowości naszej nie szanujemy. A zatem dziennik wiary bierze się nie tylko do pisania o nowinach, ale także badać będzie tak mało nam znane dzieje nasze, a w tem co znane tak często przekręcane. W tych dziejach upatruje przedewszystkiem główną cechę narodowości naszej, to jest walczenie za wiarę, tak iż wiara znaczy też u nas wojsko. Gdybyśmy stracili cechę narodu wojskowego, stalibyśmy się jak Grecy spierający się o subtelności teologiczne, kiedy Turcy oblegali Carogród. Więc po wierze pierwsza i najpotrzebniejsza nauka wojny: pierwsze w dzienniku naszym trzymać będzie miejsce. Drugą cechą narodowości naszej jest brak rządu; było go za mało, trzeba dozę powiększyć, ale nie za wiele. Zbyt wielka liczba urzędników nie mając co robić, wszystkie siły żywotne kraju wysie, dochody wyczerpie, i wolność przytłumi, choć by była na czele budowy towarzyskiej i w konstytucyi zapisana. Samorząd gmin i prowincyi ważniejszy jest niż wszystkie sejmy.

XX.

Licząc przedewszystkiem na pomoc Bożą, a potem na własną pracę, bo łaska nas uprzedza, lecz wymaga spół-pracowania; starać się także powinniśmy o pomoc sąsiadów dla praw narodowości naszej. Ale w szukaniu sprzymierzeńców zupełna też różnica zachodzi między naszym przekonaniem, a mniemaniem dziś powszechnem. Kościół jest wielką rodziną, w której narody katolickie są braćmi; dla tego kościół się zawsze modli o zgodę królów i państw katolickich. A zatem nie od ludów albo stronnictw niewiernych trzeba czekać pomocy, siedząc się zawsze przeciwko wiernym; lecz przeciwnie, po Bogu i namiestniku jego, należy prosić o pomoc krajów katolickich. W pierwszym rzędzie tych naszych sprzymierzeńców stoi Francya, nie wolno-mularska, lecz katolicka. We Francyi bowiem są dwa narody: jeden wierny, drugi niewierny, mieszkające razem, ale wiernych liczba codzień rośnie. Póki przemaga polityka wolno-mularska, póty przemaga egoizm i zły duch który nią włada wie że stracił by na pomaganiu Polsce. To też liberały francuzkie poprzestają tylko na próżnych słowach, aby nie stracić sławy że chcą wolności, ale nigdy, nie chcą skutecznie Polsce

dopomódz. Owszem kiedy sami są zagrożeni, podburzają Polaków, obiecując pomoc, lecz obietnicy tej nigdy nie dotrzymują. Tak było jeszcze za pierwszej Rzeczypospolitej, tak za Ludwika Filipa w roku 1830. Ludwik Napoleon III^{ci} starał się o księżniczkę Czartoryską póki Rossya go Cesarzem nie uznała. Chcąc jej powolność na Wschodzie pozyskać, dopuścił podżęgać rozruchy warszawskie, które już pozbawiły nas cienia wolności, pod Alexandrem II^{im} doznawanej, a ile jeszcze nieszczęść pociągną, niewiadomo. Jeżeli Napoleon III^{ci} chciał Polsce pomagać, miał do tego sposobność przy wojnie wschodniej; któż mu bronił wtedy iść za Dunaj, niepodległość Polski ogłosić, i śmiałem wystąpieniem przychylności Austrii zjednać? Wołał zaniechać polskiej sprawy, zgodnie z nienawiścią bigoteryi angielskiej przeciw ludowi katolickiemu. Wyprawił wojsko do Krymu w błahym celu by port i flotę zniszczyć, i gdy Turcy sami nad Dunajem opierali się Rossyi, tam wojska Francuzkie, Angielskie, Tureckie i Piemonckie jak Troję oblegały miasto w ich obecności przez Todlebena utwierdzone — i wreszcie zdobyli niecałe. Polska nie ma Sabaudyi ani Nizy żeby zapłacić Napoleonowi III^{mu}, ani może mu grozić sztyletami jak włoskie Carbonari, dawni spisków spółnicy. Rząd graczy giełdowych na dwóch stołkach siedzący, złej włoskiej sprawie pomaga, pilnując jednak Papieża by katolików francuzkich nie przywieść do rozpacz; ale dobrej sprawie polskiej nie pomoże. Wkrótce jednak, choćby po silnem wstrząśnieniu socyalnem, francuzcy katolicy dojdą do władzy, bo codzień rosną w znaczeniu. Wtedy oni szczerze i skutecznie pomogą sprawie polskiej, której stale i bezpłatnie już pomagają.

XXI.

Jednak nie dosyć przymierza francuzkiego, bo Francya daleko, jeżeli nie zdołamy przeciągnąć na swoją stronę jednego z bliższych sąsiadów. Zastanówmyż się którego z nich pozyskać możemy? Rossya marzy o panowaniu nad światem, a przynajmniej chce pod berłem samowładnem zjednoczyć sławiańszczyznę. Polska jest ogniwem koniecznym potrzebnem tego łańcucha. Prussy są satellitą krążącą koło rossyjskiego planety, jak Piemont koło Francyi rewolucyjnej; są prócz tego na czele pędu ku Wschodowi, niemczącego Sławian; tem są Polsce równo radykalnie przeciwne. Austrya boi się zarówno Pruss i Rossyi. Rossya

zagroza jej prowincjom sławiańskim, jak Prussy niemieckim, bo Prussy chcą naśladować Piemont i stanąć na czele rewolucyi jednoczącej Niemcy. A zatem cesarz Austriacki musi szukać silnych sprzymierzeńców przeciwko Rossyi, Prussom i Rewolucyi. Jeżeli Polska poda rękę znów Austrii, jak Sobieski pod Wiedniem, Austria przyjmie ją niezawodnie, i bo to jest w konieczności jej położenia. Nie mamy wprawdzie siły zbrojnej, ale wielką siłę moralną. Austria nie może dbać o zachowanie Galicji, tylko chwilowo, jak się zachowuje zagraniczny pieniądź, póki się nie zamieni na krajowy: nie łatwiejszego jak nagrodzić Austrii posiadanie tej prowincyi. To też Marya Teresa niechętnie podpisała podział Polski, a mężowie stanu Austriacy żalowali nieraz kroku tak szkodliwego dla Cesarstwa. Wstąpiwszy raz na błędną drogę Austria szła dalej: Cesarz Józef II^{gi} wprowadził system, zależący na prześladowaniu kościoła przez biórokracyą. Konfiskata dóbr kościelnych sprawiła bankructwo kraju; centralizacya urzędowa gorzkie wydała owoce. Zamiast zgody płynącej z nauki kościoła, Rząd siał niezgodę, mylnie mniemając że znajdzie w niej korzyść. Obywatele także uciśkając lud, roznosili sami truciznę buntu. Ztąd powstały wypadki 1846 roku, które powiększyły między Austrią a Polską przepaść wykopaną podziałem Polski. Lecz zapomnienie win i uraz chrześcijańskie, gdzież piękniej zastosować, jak wtenczas kiedy idzie o zbawienie kraju? Wszak nietylko urzędnicy kilku cyrkulów, ale więcej zamachy Towarzystwa Demokratycznego, którego pisma dotąd istnieją, przyczyniły się do rzezi Tarnowskiej. Temu przebaczyliście, owszem na nowo pod wpływ jego się poddajecie. Przebaczyliście słuszniej ludowi, co był narzędziem zbrodni, a za to był od Boga morem karany. Należeli do poduszczenia i Żydzi, tym także darowaliście udział z wielką wspaniałomyślnością. Tembardziej niepamiętajcie krwi rządowi, ukaranemu za to już burzą 1848 roku, kiedy budzące się sumienie i konieczność blizkiej przyszłości zmusi do popierania sprawy polskiej. Cesarz Franciszek Józef zniszczył dzieło Józefa II^{go} podpisując konkordat z kościołem. Ta zgoda z Ojcem świętym, przeciw której wielu z niewiadości albo z nienawiści ku wierze krzyżowało, nie daje nic innego, tylko trochę wolności kościołowi. To nie przeszkadza że różnowiercy także otrzymali rozszerzenie wolności; i słusznie, bo rząd który ich błędów dzielić nie może, nie powinien brać

udziału w zarządzie i odpowiedzialności fałszu. Prawdziwsze stanowisko względem kościoła zmienić musiało stan polityczny Austrii. Pierwszy Agenor hr. Gołuchowski, minister Polak, wrócił życie konstytucyjne i prowincyalne Austrii przez prawa nadane w dzień Ś. Jana Kantego 1860 roku. Obywatele Galicyi mają przez to drogę otwartą do polepszenia losu nie tylko ich prowincyi, ale całego kraju; mogą też sprawy swoje popierać w Radzie stanu wiedeńskiej. Do tego koniecznym warunkiem jest trzymać szczerze z Austryą, a nawet być pośrednikami zgody między Rządem, a Węgrami i Sławianami. To stanowisko da Galicyanom wpływ na kierunek rządu, zjedna im nieoszacowaną zgodę z ich własnymi chłopami łacińskiego czy ruskiego obrządku, co więcej, zjedna Polakom spólczenie wszystkich ludzi rozumnych i uczciwych w Europie. Każdy bowiem na zachodzie kto ma rozsądek i serce, widzi że Austrya, pomimo wad swoich, jest jednym dziś Państwem, stojącym w obronie kościoła i całego porządku towarzyskiego, co na jedno wychodzi. W samej Francyi długo trwała polityka poniżenia dworu Austriackiego, wynikała z przemocy Karola V^{go} Cesarza, i utrzymywana przez duch protestancko-rewolucyjny. Lecz ta polityka skończyła się z bitwą pod Solferino, i rosnący w potęgę katolicy we Francyi, wraz z przywódcami wszelkich stronnictw co nie bratają się z rewolucją, są za przymierzem z Austryą, choć przy tem i Polsce równie są przychylni. Przymierze katolickie, jest dziełem Arki Przymierza Królowej Polskiej: temu się siły różnowierców oprzeć nie zdołają. Austrya była Cesarstwem Rzymskiem, które ochrzczono za Konstantyna Wielkiego, a stolicę ustąpiwszy Papieżowi, zachowało przywilej głównej obrony kościoła. O tem Cesarstwie ochrzczone Ś. Piotr powiada: że syn nieprawości się nie objawi, póki ten co dzierży dzierzyć będzie. Katolicy chcą zatem przywrócić Cesarstwo Rzymskie, lecz niewiadomo komu się dostanie ten zaszczyt. Austrya jedno z dwóch, albo się rozszerzy na Wschodzie, i otrzyma tytuł wydarty przez Napoleona I^{go}, albo też ustępując innemu tej godności, Cesarz Austriacki stanie się Królem Niemieckim; bo tam popularność Austrii rośnie między chrześcianami, w miarę jak Prussy stają się narzędziem wolnych mularzy. W każdym z tych dwóch przypuszczeń, z których jedno sprawdzić się musi, Austrya nie potrzebuje prowincyi polskich ani włoskich. Trzyma je temczasem aby się nie osłabić, nie zmniejszyć, ale

zamieni najchętniej na inne posiadłości, bo te narodowością są zbyt odrębne, aby zlać się kiedykolwiek w całość chociaż by federacyjną. Dla berła rakuzkiego trzeba krajów, albo jednolitych jak Niemcy, albo złożonych z różnych i nie wyrobionych narodowości, jak Sławianie tureccy. Tymczasem póki trwa burza włoska, lepiej dla Wenecyi ulegać rządowi Austriackiemu, który tam bardzo jest łagodny, niżeli pugiinałom rewolucyi, idącym w ślad za bagnietami Piemontu. Tak samo Galicyi lepiej być pod władzą Cesarza katolika, niżeli Odszczepieńcy, który by zaraz Ruś czerwoną zagarnął, gdyby nie była zasłonięta wojskiem rakuzkiem; przez co by najprzód Unici, później Łacińscy katolicy byli w niebezpieczeństwie stracenia wiary. W przekonaniu że stosunki z niemieckim rządem nie są wieczne, należy być nam cierpliwymi w znoszeniu przykrości, aby go nie drażnić, owszem sprzymierzeńca w nim prędko pozyskać. Jeżeli będziemy zawsze na Niemców się gniewać, to nigdy nie pozyskamy ich współczucia i pomocy, bo Państwo składa się z ludzi: obrażając każdego z osobna, wszystkich obrażamy. Jeżeli w nas widzieć będą systematycznych nieprzyjaciół nieчем nie ubłaganych, to nie pomogą do sprawy polskiej, choć ta jest w ich interesie. Jeżeli owszem bez pochlebstwa i podłości, ale z grzecznością i godnością przy prawach naszych obstawać będziemy czekając aż Austrya nam bratnią dłoń poda, doczekamy się tego wkrótce. Tem prędzej, jeżeli w obecnej burzy zdołamy jej dopomódz przeciw socyalizmowi, który jest większem niebezpieczeństwem niż najazd Turków za Sobieskiego; bo Turcy oblegali Wiedeń, ale rewolucya w samymże Wiedniu ma siedlisko. Pytanie, czy Austrya będzie wdzięczną? Najprzód będzie wdzięczną bo się nawraca do Boga; potem usługi oddane Cesarstwu nie skończą się w jednej chwili. W miarę pracy, żądajcie płacy dla kraju. Austrya nie jest narodem jednolitym; jest dynastia, wojsko, rząd, które łączą różne narody, wszystkie nam przychylne. Niemcy katolickie będą nam przychylne, tem bardziej Sławianie i Węgry. Wojsko i Rząd, w czem też mamy udział, słuchają panującego, którego właśnie najłatwiej sobie ująć; opinia całej Polski powinna być tyle za Austryą, ile dziś jej przeciwna. Niedawno w dzień Bożego Ciała widziałem Najświętszy sakrament niesiony na rynku Krakowskim; za nim szedł lud polski i wojsko Austriackie. Wojsko to jest jedyną wiary i ludu polskiego obroną przeciw kacerzom i odszczepień-

com; a siła moralna Austrii tam sięga, gdzie działa nie doniosą. Przestaśmy budować już na piasku co nawałnica rozproszy, lub zamków na lodzie północnym; albo na lawie buchającej z piekielnego wulkanu a jeszcze nie zastygłej. Budując na skale Piotra, pozyskamy wkrótce wojsko Austriackie i Francuzkie: dwa najpiękniejsze wojska na świecie.

XXII.

Niedosyć li sprzymierzeńców? Chcemy wam utworzyć nowy naród, który dotąd nie istnieje: Wojsko Anielskie, poświęcone obronie kościoła, osobliwie w Rzymie i ziemi świętej, ale także w oddalonych krańcach świata. Chcemy by powstał nowy zakon wojskowy, nie zarażony przesadami możnowładztwa jak Maltański, ani wyłączną narodowością jako Krzyżacy, ani błędami Templaryszów, ale prawdziwie katolicki. Nie jest to dzieło ludzkie, ale mamy ufność w Boga, że za przyczyną najświętszej Panny raczy wzbudzić duchem swoim świętym tę siłę, mogącą świat ocalić od blizkiego zniszczenia. Ten święty zakon powstaje powinien we Włoszech z oddziaływania wiary, czyli tak zwanej reakcyi ludu przeciw obłudnemu, a już krwawemu przesładowaniu. Dzienniki rewolucyjne zowią zbójami chłopów, co walczą za Boga i prawe rządy, przeciwko rabusiom buntu: taką była wojna Wandej przeciw Rzeczpospolitej Francuzkiej, taką gerylasy hiszpańskie przeciwko przemocy Napoleona I. Bitwa pod Castel-Fidardo, kiedy trzy tysiące Polaków biło się za wiarę, a z niemi dwóch młodzieńców ze szlachty, Jan Popiel i Henryk Prendowski, miała odgłos w całej Europie. Szlachetna młodzież garnie się pod chorągwie Rzymskie, a rosnące w niej bohaterskie cnoty, zaprowadzą z czasem jednych do zakonu wojskowego, drugich do bractwa które temu pomagać będzie. Patrząc na gruzy walącego się świata, można by myśleć że wkrótce zginać musi; ale może to są cierpienia przed porodem tej potrzebnej instytucyi zakonu wojskowego. Przez ten zakon Matka Boska, Królowa Polska zetrze jeszcze głowę węża, i weźmie ziemię w długą dzierżawę, w skutku ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Jluż to młodych Polaków, co w obecnych okolicznościach nie mogą zchylić głowy pod jarzmo pług. Ci znajdują w zakonie i bractwie świeckiem doń przywiązaniem, pole do świetnych czynów i pocziwej sławy. Dzielną młodzież co nieraz głupstwa robi dla tego tylko, że nie ma właściwszych tru-

dów, znajdzie między szkołą a ślubem czas do bohaterskich czynów i szkołę świętego rycerstwa. Rodacy w domu pozostali, zamiast brukowych zgiełków emigracyjnych, czytać będą z rozkoszą opis wiekopomnych czynów, tych nowych Machabeuszów; a łącząc się z niemi modlitwą i ofiarą, otrzymywać będą obficie błogosławieństwa dla kraju. Zakon złożony ze wszystkich narodów katolickich, będzie nietylko nowym sprzymierzeńcem, ale pośrednikiem przymierza między Chrześcianami. W tej nadziei dziennik wiary, będzie też dziennikiem wojskowym.

XXIII.

Zepsucie najlepszej rzeczy jest najgorsze. Jak z Templaryszów mieli się wyrodzić wolni mularze, tak wczesne zwichnięcie Krzyżaków było początkiem Pruss. Nie przeczę pewnej oświaty w tym kraju powszechnej, ani wolności osobistej, co do paszportów i wolności druku. Urzędnicy też pruscy przestając na prawnem źdźzierstwie, osobistych datków nie żądają. Jednak nie tylko pod względem pieniężnym źle idzie Polakom w Księztwie Poznańskim, i skutkiem systematu rządowego tracą majątki, które przechodzą w ręce Niemców; podobnie cierpi handel i przemysł. Ale gorzej od majątku bankrutuje rozum polski w Prusiech. Rodzice niepomni na zasady rozsądku i wiary, posyłają dzieci do szkół protestanckich. Prawdziwa rzeź niewiniątek, owszem daleko gorsza, bo Heród ciała tylko zabijał, ci zabijają dusze własnych swych dzieci. Filozofia kacerska którą tchną nauki Berlińskie, jest czysto ujemna; więc im kto więcej się nauczy, tem głupszy, a jeżeli z natury ma wielkie zdolności, potrzebuje przynajmniej dłuższego czasu żeby się wytrzeźwić. Sto razy mądrzejsi stosunkowo są Muzułmanie i Żydzi, ci uczą się biblij u rabinów, tamci alkoranu to jest swojej religii; chrześcianie kształcą młodzież wyłącznie na pogańskich wzorach, i nie dość na tem: powierzają ich szkołom kacerskim. Nie dziwnego że młodzież tak wychowana, praktycznej drogi nie znajdując w życiu, traci majątek w okolicznościach tak nieprzyjaznych. Posłowie kraju na Sejm wyprawiani w ożydowiałym Berlinie, zamiast porozumieć się z braćmi swemi katolikami z nad Renu i z Westfalii, włoką się za tryumfalnym wozem lewicy, która ich za tę niewolę nagradza głośnym policzkiem, ilekroć idzie o jakąkolwiek sprawę dotyczącą się Polski. Jednak są to zresztą mężowie najszacowniejsi, znakomici, wielcy mówcy

zgodni, bezinteresowni — tylko nie biorąc wiary za główną zasadę postępowania, nie dotąd nie mogli dla kraju wywalczyć. Ale dość o Prussach, bo nie chcemy walczyć z cieniem.

XXIV.

Jak Prussy są Atenami błędu, tak Rossya jest Rzymem wojskowo-duchownym, Rzymowi Piotra Świętego zupełnie przeciwnym. My katolicy polscy, nie będący rządu rossyjskiego poddanymi, więc nie mający dlań żadnych obowiązków posłuszeństwa, nigdy nie przebaczymy rządowi rossyjskiemu że krwawem prześladowaniem za Katarzyny potem za Mikołaja przeciągnął kilka milionów Unitów na szymę. Ileż to katolickich dzieci podobnie ginie przez małżeństwa mieszane, w których rząd przymusza dzieci wychować w szymie? Każdy ksiądz katolicki ściśniony jest w sumieniu swoim przez prawa rządowe, Bożkim przeciwne. Biskupstwa opuszczone, klasztory zamknięte, seminaria wpływem szyny zagrożone; wszystko jest obrachowane na zupełne wytepienie wiary w niedługim czasie. Próżne dla nas koncessye rad miejskich, powiatowych, gubernialnych, a nawet Rady Stanu; to nam nie przywróci milionów dusz straconych do piekła. Jesteśmy więc nieprzyjacielami rządu rossyjskiego; ale nieprzyjaciel winien być rozsądny i szlachetny. Rozsądek zależy na wczesności kroków nieprzyjaznych; szlachetność na prawdzie i miłości bliźniego. Nie jest rozsądnem budzić lwa śpiącego i wywoływać wilka z lasu. Nie możemy chwalić rozruchów, które nie mogą sprawić dobrego skutku, tylko powiększają liczbę nieszczęsnych ofiar i ścieśniają ogniwa kajdan. Mówi nie jeden, że lepiej utrzymywać rozjątrzenie wzajemne: nie dzielimy tego zdania, bo wywoławszy zapal niewczesny nie można z niego korzystać, ani go utrzymać; więc wyszumi, skwaśnieje jak szampan odetkany. Z jednej do drugiej ostateczności łatwe jest przejście. Odkoczywszy od rewolucyi, opinia może przejść do panslawizmu, a najgorliwsi dziś przeciwnicy rządu rossyjskiego z tem się nie tają. Spodziewają się oni wielkich ustępstw ze strony rządu i mniemają że wolność może mieć Ojca cara i Matkę rewolucyę. Ten ślub potworny może już jest zawarty, ale wolności nie wyda, bo ta jest córką Nieba. Nie ufamy słabości samowładztwa, przeplataney okrucieństwem, a nadewszystko: «Boję się Greków nawet i dary niosących.» Wielu myśli inaczej. Pomimo wzburzenia

umysłów, częścią sztucznie wywołanego, częścią naturalnie pochodzącego ze krwi świeżo wylanej, pomimo więzień i Sybiru, pomimo dawnych i nowych doświadczeń, jest mnóstwo ludzi którzy w sercu trzymają z rządem rossyjskim, czy dla mniejszych podatków, czy dla spodziewanych dochodów, czy dla przyjemności uciskania bliźnich, wzajemnie będąc uciskanemi; bo nie pamiętają na niebezpieczeństwo wiary. Przyznajemy że rząd rossyjski ma pewne zalety: urzędników Polaków zostawia, mniej gardzi nami niż Niemcy, mniej majątki niszczy, ale grozi wierze; dla tego nigdy nas nie przeciągnie na swoją stronę. Zostawiamy utopistom złudzenia że potrafią Rossyę, a przez nią Sławiańszczyznę opanować, jak dziś Niemcy z Inflant i Kurlandyi. Nie mamy tej ambicji, która się kończy niewolą i przemieszaniem. Czekamy spokoju, jak Samson, aż mu włosy odrosną, nie chcąc być jak on ślepi, jak on zarębać się w zwaliskach budowy towarzyskiej. A kiedy będziemy silni, kiedy będziemy uleczeni, a nieprzyjaciele nasi zarażeni demokracją, wtedy powiemy Rossyanom tylko te słowa: Idźcie z Bogiem. Wszakże za Zygmunta III, kiedyśmy byli w Moskwie, wyście nam powiedzieli dobitnym językiem waszym: Paszok. My wam grzeczniej powiemy: Idźcie z Bogiem. Idźcie, to jedyna rada, jaką Rada Stanu może uchwalić; jedyna koncessya jakiej od was żądamy. Z Bogiem, którego dotąd nie macie, ale od nas przyjąć możecie. Księża nasi winni wam Boga opowiadać, na to nas On z wami pomieszał. Jak mówi Tobiasz (XIII, 4): Dlatego nas rozproszył między narody, które go nie znają, byśmy opowiadali Jego cuda i dali im poznać że nie ma innego Boga wszechmocnego krom Jego. On nas ukarał za nieprawości nasze i sam nas zbawi dla swego miłosierdzia. Idźcie jak szarańcza co nas pożera, ale ją wiatr unosi. Idźcie, jak cholera którą nam przynosicie. Kochamy was ale z daleka, lub jako gości przejezdnych, nie jako panów. Jeżeli wam w Rossyi ciasno, macie Sybir do rozszerzania się, ale nie powinniście przychodzić za Dniepr i Dźwinę, ani za Kaukaz. Póki nie możemy wam tego powiedzieć z takim naciskiem, byście wnet usłuchali, tymczasem jako ludzie honorowi mający spotkać się kiedyś w pojedynku, nie będziemy miotać zbytnich obelg na przeciwnika, owszem zachowamy wszelkie przepisy grzeczności i prawdy. Grzeczność nasza nie będzie czczą formą i białą rękawiczką kryjącą rękę krwią zbroczoną, owszem

będzie chrześcijańską miłością nieprzyjaciół. Lud rossyjski ma wielkie zalety serca, połączone z bohaterską stałością i odwagą, ale rząd syzmatycki marnuje te dary rozumu i woli. Jednak na czele tego rządu stoi dziś Cesarz mający dobre chęci, czego dał dowód znosząc niewolę w rozległym swoim Cesarstwie, a przez to stanął wyżej nad wszystkich swoich poprzedników, a mianowicie Piotra, który materyałą tylko wielkość Rossyi podniósł, ale duchowieństwo ciężiej ujarzmił, a nikogo nie wyzwolił. Czemuż niestety plami swoją sławę okrucieństwem dla Unitów co chcieli wrócić jawnie na łono kościoła, który pomimo prześladowania w tajemnicy serca święgo nie opuścili. Mężowie stojący na czele Rządu Królestwa polskiego z woli Cesarza Aleksandra po większej części są znani z prawości. Książę Gorczaków nieposzlakowany pod względem pieniędzy i obyczajów, systematycznie nam był przeciwny, lecz prywatnych nie krzywdził. Rozruchy Warszawskie były dla niego nowością, której żaden rząd, a tem bardziej tak surowy jak rossyjski, cierpieć nie mógł. Przestrzegał on kilkakrotnie, wreszcie ścigając wojsko, przytłumił jak umiał. Że Moskale nie umieją łagodnie to wiadomo, tego się można było spodziewać; okrucieństwo jest im zwyczajne. Jednak to nie można nazywać gorszem niżeli rzeź chrześcian na Libanie, wymordowanych przez Druzów i Muzułmanów; tam zginęło kilkanaście tysięcy Chrześcian, a potem z głodu kilkadziesiąt tysięcy wymarło. Rosyianie dali dowody na Pradze i w Humanu że także potrafią rzeź urządzić; a jeżeli o mniejsze zło tak będziemy krzyczeć jak o większe, jakąż będzie dla nich korzyść w umiarkowaniu? Europa także przestanie nam wierzyć jeżeli w skargach naszych upatrzy systematyczną przesadę. Powinniśmy się skarżyć, to jest teraz broń nasza po modlitwie najsilniejsza; skarżyć w dziennikach polskich i obcych, skarżyć o wszystkie krzywdy nam wyrządzane, teraz i dawniej; ale z umiarkowaniem które siłę podwaja. Niedawno Cesarz powołał na jeden z głównych urzędów królestwa męża, którego musi cenić nawet kto go nie lubi, bo ma on rzadką odwagę cywilną, i w czasach zniewieściałych pozostał mężem. Nie możemy chwalić przemowy Margrabiego do duchowieństwa, którą rozpoczął zarząd spraw duchownych, mówiąc: że nie ścierpi rządu w rządzie. Biskupi właśnie są rządem kościoła, minister wyznań jest tylko ich sługą. Obawa przeważnego wpływu duchownych nie-

może się usprawiedliwić w kraju gdzie są przygnieceni jak u nas. Jednak lepsze dla wiary jawne prześladowanie, choć by do tego przyszło, niż duszenie tajemne, jakie dotąd było. Mamy nadzieję że Margrabia nie wejdzie na drogę prześladowcy, i cieszymy się przekonaniem że silna Jego wola, i zamiłowanie do nauk, przywróci w szkołach zwyczaj uczenia się, dziś zaniedbany. Z rokiem 1830 młodzież polska prócz wyjątków przestała się uczyć. Po wojnie, system był Cesarza Mikołaja żeby chłopcy się nie uczyli; ale że przytem była młodzież pilnowana, pod względem tylko politycznym, więc nauczyła się czynności policyjnych, które daleko grzeczniej i lepiej wykonywa niż sama policya, taki sam mundur nosząca. Ztąd powstał nowy kształt rządu: Studentokracya; którego głównym organem są listy bezimienne. Żaden rząd nie znalazł dotąd tak ślepego posłuszeństwa, tylko czasem jaka przekupka protestuje w sposób nie parlamentarny. To wszystko teraz jest bardzo zabawne, ale na przyszłość gotuje pokolenie bez nauki, bez nałogu do pracy, bez pożytku dla Ojczyzny. Więc interes kraju i rządu zgodny w tem, jak w innych wielu rzeczach, jest, żeby młodzież wróciła się do pracy z poświęceniem i zapałem. Tam nawet, gdzie skażenie starszych, zmusza do użycia wcześniej młodzieży do służby kraju, to nie może być inaczej, jak po pracy tem silniejszej, im wcześniej chce dojść do celu. Zresztą zepsucie młodzieży, nawet pod względem czysto politycznym, rząd sobie przypisać może. Cenzura zwichnęła opinię publiczną. Nienawiść ku Rzymowi sprawiła, że wszystko co było przychylnie sprawie włoskiej było dozwolone, nawet nakazane; owszem cokolwiek było za Papieżem zakazane: publiczność uwierzyła urzędowej literaturze. Wawrzyny Garybaldego nie dały spać dzieciom warszawskim; rząd zebrał kąków który sam zasiał. Nasz dziennik ma niezmienne postanowienie mówić prawdę, bez względu na to czy będzie puszczony lub nie, do Królestwa polskiego i Cesarstwa rosyjskiego, choć od tego byt jego materialny zależy: oddając sprawiedliwość nawet nieprzyjaciółom w tem co czynią dobrego, a ganiąc im, równie jak przyjaciółom, co złego popełniają. Owszem, więcej się spieramy z rodakami, których nawrócić chcemy na lepszą drogę, niżeli z obcymi, którym tylko życzymy szczęśliwej podróży.

XXV.

Prawda jest celem i drogą dziennika naszego. Prawda zupełna, tylko bez przesady która ją osłabia, lecz także bez milczenia bojaźliwego pod pozorem roztropności, może otrzymać zwycięstwo nad błędem. Prawda niecała jest małym błędem; więc ten mały błąd od większego musi być pobity. Prawda jest celem naszym: Bóg sam jest prawdą, lecz prawdą bezwzględną, niepodzielną. Nie można czynić błędom koncessyi które nikogo nie nawrócą, lecz odejmują prawdzie wszechmocność. Nie można budować mostu między niebem a piekłem; taki most każdy runie do przepaści. Jedna tylko możebna zgoda złego z dobrem, jest nawrócenie złych na dobrą drogę. Dla tego potrzebna miłość. Aleć też samo słońce co daje światło prawdy, daje też ciepło miłości. Bóg jest miłością równie jak prawdą; więc broniąc prawdy, nie chcemy zapomnieć o miłości bliźniego, która z miłości Bożej wypływa, tem bardziej pisząc dla Polski. Naród nasz jest nadewszystko serdeczny, czego nawet dawne wysłowienia dowodzą: Miłościwi Panowie, Wasza miłość, czyli przez skrócenie Waszmość. Ta sama serdeczność zachodzi w stosunkach, czy to między równymi, czy między wyżej a niżej postawionymi na schodach towarzyskich. Nie chcemy przeto naśladować ostrości dzienników zagranicznych, stojących w obronie prawdy. Z resztą położenie ich jest inne. Oni mają do walczenia z nienawiścią systematyczną do Boga, która u nas jest bardzo rzadka. Prawie każdy Polak spowiada się raz w rok około wielkanocy i w godzinę śmierci, jeżeli ma czas do tego. U nas więc nie tyle trzeba zwyciężać niewiernych, jak rozgrzać serca ostudzone, aby prawdę którą wielbią w kościele, kochali także w domu i na placu publicznym.

XXVI.

Dość o zasadach, a może nadto, bo co nie jest wieczne jak wiara, może się zmienić; a tem samem, i zdanie nasze w tej mierze; gdybyśmy też w czemkolwiek bładzili, poprawić się prędko należy. Raczej dodajmy kilka słów o środkach dziennika, zaczynając od wyznania: że dotąd nie mamy prawie żadnych. Tem więcej liczymy na Wszechmocną pomoc Bożą, wychodząc jak Dawid, z procą przeciw Goliatowi, a wypowiadając naraz wojnę wszystkim błędom, wszystkim nieprzyjaciołom

Boga i Ojczyzny. Lecz obowiązkiem naszym jest zgłosić się do redaktorów o potrójną pomoc: drogą przedpłaty, udziału i pracy. Przedpłata na dziennik wiary wynosić będzie tylko 1 Reński na miesiąc czyli 5 na pół roku, aby to pismo uczynić przystępnem ludowi. Gdy jednak liczba czytelników z początku będzie mała, dziennik wychodzić będzie tylko 2 razy w tydzień; z rosnącą liczbą abonentów częściej będzie wydawan, bez różnicy w cenie. Każdy numer dziennika będzie wychodził w kształcie książeczki, aby po nowinach bieżących zawierał przedmiot obszerniej wypracowany przez pisarzy krajowych albo tłumaczonych. Tym sposobem listki dziennika nie będą wędznąć, ale stanowić pomnik na chwałę Bożą i sławę ludzi dobrej woli. Gdy jednak i taka przedpłata w pierwszych latach nie pokryje kosztów, właściciel dziennika dawać może udział w tem przedsięwzięciu przez akcye po 1000 Złotych Reńskich przynoszące 6 od sta. Choćbyśmy mogli zacząć bez udziału akcyonaryuszów, lepiej nam od nich mieć nie tylko pieniężne lecz i moralne poparcie, dzieląc się solidarnością i zasługą założenia rzeczy dla kraju zbawiennej, aby później dzielić się radością zwycięstwa. Wartość akcyi, równie jak dochód z nich, bez względu na istniejące prawa, są zabezpieczone jedynie na przedsięwzięciu dziennika. Będzie to więc aktem poświęcenia ze strony akcyonaryuszów, narażać grosz swój na tak trudne przedsięwzięcie. Jednak zdaje się lepiej by, jeden był właścicielem dziennika, tak dla jedności w redakcyi, jak dla stosunków zaufania osobistego, których wymaga piszący i przyjaciele dziennika. Równie błache w stosunku do potrzebnych trudów, są moje siły umysłowe i moralne. Ś. Paweł mówił że zna tylko Chrystusa i to ukrzyżowanego. Radbym to powiedzieć, ale nie mam prawa. Przeto biorąc się do pracy w duchu zasłużonej pokuty, mam zamiar pociągnąć do wywieszonego sztandaru krzyża najznakomitszych pisarzy polskich, aby prawda była godnie Polsce opowiadaną. Liczę na szlachetną pomoc ich tymbardziej, że praca ich z początku będzie bezinteresowna, póki rosnąca liczba czytelników nie dozwoli nagradzać tak wielkiego poświęcenia, którego prawdziwa nagroda znajdzie się tylko w niebie. Miejsce właściwe do założenia dziennika byłoby w Krakowie, przy zwłokach Świętych polskich, i przy krzyżujących się kolejach żelaznych, jeżeli tam znajdzie się dostateczna wolność druku. Starać się będę dodawać redakcyi do pomocy pisarzy tak

zdatnych, by z redakcyi dziennika w potrzebie mogli prosto przejść do teki ministrów. Radbym aby ten dziennik wychodzić mógł od 15 Sierpnia; jednak wątpię czy da się urządzić przed 1. Stycznia 1862. Roztropność radziła by czekać, by pierwiej rewolucya była zgniecioną na Zachodzie; tak dziennik był by wdzięczniej przyjęty w Polsce, bo już by przestali ufać w ducha burzy. Ale miłość Boga i rodaków nie dozwala czekać, choćby teraz obelgi były jedynym czystym zyskiem naszego przedsięwzięcia. Codzień Polska traci skarby nieskończone; codzień giną dusze zbłąkane na wieki; we Włoszech leje się krew męczeńska; lecz Polacy własnych tylko strat płaczą, a zagranicznym potakując mordercom, biorą udział w grzechu cudzym. Obrońcy wiary zaczynają walczyć, a Polacy nie korzystają z tak pięknej sposobności, owszem tych niewielu co walczyli, powracających, witają obelgami. Potoki światła leją się codzień w pi-smach biskupów francuzkich i innych wiernych; powstają znów ojcowie kościoła, lecz głos ich nie dochodzi do uszu i serca Polski. Czas zacząć opowiadanie prawdy w Polsce na polu narodowości, bo czasu trzeba by to ziarno zeszło i wydało plon obfity. Przez siedemdziesiąt lat niewoli prawda nam kazanie rewolucya, lecz nic dla Polski nie uczyniła, tylko los jej pogorszała codzień bardziej. Zanim prawda będzie przyjęta i odniesie skutek pożądany może upłyną jeszcze lata panowania Piotra, Jubileusz boleści!



Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000386008



II 357380

DRUKIEM F. A. BROCKHAUSA W LIPSKU.